PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 89 (786) SOBOTA DNIA 5 LISTOPADA 1932 ROKU ROK XII

## *Ostatni akt mistrzostw Ligi*

# Wyprawa do Włoch

### Szczegółowe relacje specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego" o ekspedycji piłkarzy polskich do Neapolu i Genui

### Bokserzy w obliczu meczu z Niemcami. Listy z Brukseli, Wiednia i Berlina

### *6.X. Śląsk - Warszawa w stolicy*

*Eskapada piłkarzy polskich do Neapolu i Genui przyniosła w plonie pod każdym względem materjał nierzadko rewelacyjny.*

*Przedewszystkiem stwierdziliśmy naocznie, jakie są grzechy główne naszej reprezentacji i jakie jej zalety. Pozatem nawiązaliśmy cenne stosunki z piłkarstwem włoskiem, wreszcie — mimo wysokich porażek zdobyliśmy sobie za piękną grę w słonecznej Italji dobre imię.*

*Dla uczestników ekspedycji włoskiej, podróż ta zostanie na długo, jedną z najpiękniejszych kart w ich karjerze piłkarskiej.*

*Wesoły i pełny przygód nastrój podróży włoskiej malują częściowo wrażenia nadesłane przez naszego specjalnego wysłannika z Neapolu, Genui i Rzymu.*




DWA GORACE MOMENTY POD BRAMKA POLSKI NA MECZU W GENUI.
Od lewej: Mysiak patrzy na wynik pojedynku braci Kotlarczyków z Włochami. Na prawo: Albański chwyta górny strzał.

**Wyjątkowe i rzadkie zdarzenie** spotkało naszych kierowników ekspedycji i kibiców, towarzyszących drużynie. Oto w czasie spaceru ich po bulwarze w Neapolu w czwartek wieczorem przed meczem podszedł do nich jakiś starszy, pełen godności pan i zapytał, czy przypadkiem nie są Polakami i footbalistami. Po uzyskaniu potwierdzającej odpowiedzi przedstawił się nam.

Był to ambasador R. P. przy Watykanie p. Skrzyński. Przyjechał specjalnie na mecz i odbył z nami na temat wyniku dłuższą i serdeczną rozmowę.

Ze zdziwieniem skonstatowaliśmy, że p. ambasador jest wielkim miłośnikiem i znawcą piłki nożnej. We Włoszech chodzi na każde większe spotkanie, orjentuje się doskonale w wynikach i nazwiskach graczy. Udzielił nam dokładnych informacyj o sposobie gry każdego z przeciwników naszych.

Potem okazało się, że większość uwag była trafna. P. ambasador wypytywał też dokładnie p. Kałużę o graczy polskich, prosił o podanie mu nazwisk tych, na których ma przedewszystkiem patrzeć, wreszcie pytał o grę Pogoni, Cracovii t. d.

W czasie meczu ambasador Skrzyński obserwował mecz z wyraźnem zdenerwowaniem.

**W czasie dwugodzinnego pobytu w Wenecji** w drodze do Neapolu drużyna nasza odbyła spacer po mieście i na placu św. Marka fotografowała się wśród gołębi. Gołębie upatrzyły sobie specjalnie jako miejsce do siedzenia głowy naszych łączników Pazurka i Kossoka.

**W drodze do Neapolu** na stacjach włoskich poznawali w nas wszyscy footbalistów i dokładnie wypytywali o każdego gracza. W Albańskim rozpoznano odrazu bramkarza (po włosku „portier"), toteż koledzy szybko nadali mu nazwę portjera.

**W Rzymie** drużyna polska przejechała się autocarem po większych ulicach, następnie złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec trzymali Albański i Matjas. Przy akcie tym był obecny radca ambasady Romer i vicekonsul Dostal. Następnie odbyło się przyjęcie dla drużyny w konsulacie polskim, a gen. Bończa Uzdowski złożył wizytę ambasadorowi Przeździeckiemu.

**Jeden z inicjatorów meczu p. vicekonsul Dostal** towarzyszył naszej drużynie w podróży do Neapolu i przez cały czas pobytu naszych graczy w tem mieście. W Genui poselstwo polskie reprezentował p. vicekonsul Sroka z Medjolanu. Udzielił on naszej drużynie wybitnej pomocy przy udzieleniu osobnego paszportu dla Matjasa, który musiał jechać innym pociągiem.

**Przed meczem w Genui** spotykały nas same nieszczęścia. Prócz Matjasa miał nie grać również Kotlarczyk I. Na dodatek Kossok dostał w nocy z soboty na niedzielę silnej gorączki, która szczęśliwie przeszła mu szybko.

W czasie podróży do Genui zginęły walizki pp. Przeworskiego i Mosina, co też nie wpłynęło dodatnio na ich humory. Telegrafowano i telefonowano na wszystkie strony, aż wreszcie walizy przyszły zaplombowane z Turynu.

**Przyjęcie w Genui** było nadwyraz serdeczne. Przez obecność na bankiecie p. Zanettiego nabrał on charakteru bardziej oficjalnego.

W niedzielę rano drużyna nasza wraz z drużyną włoską została zaproszona aby zwiedzić olbrzymi okręt Rex. Urządzenia tego luksusowego statku przedstawiają się imponująco. Obok pięknych sal, wykładanych dywanami, kina i dancingu, gracze nasi widzieli specjalnie ich interesujące urządzenia sportowe, a więc salę z przyrządami do treningu bokserskiego, wioślarskiego, kolarskiego, ring bokserski na wolnem powietrzu i dwa otwarte baseny.

**Kontuzja Matjasa** była bardzo przykra dla wszystkich uczestników wycieczki. Mimo wielkiego koleżeństwa i współczucia, gracze nasi nie mogli asystować ciągle choremu, temniemniej starali mu się jak mogli uprzyjemnić pobyt. Miłym gestem była wizyta złożona Matjasowi przez graczy włoskich po meczu genueńskim.

Matjas cierpiał podwójnie: z jednej strony ból złamanej nogi, z drugiej zaś ból moralny. Wszak przyjechał z reprezentacją na tak wspaniały mecz, wyrywał się do gry i musiał go w piątek oglądać zdaleka, a w niedzielę nawet zrezygnować z udania się na widownię.

Szczególnie bolesne było wnoszenie go do wagonu, które wymagało wielkiej ostrożności. Zajmowali się tem Zwierz i Kossok jako najwyżsi z drużyny. Od Wiednia jechał „Myszka" sleepingiem z Albańskim. Z sympatycznym i ambitnym zawodnikiem współczuje całe piłkarstwo polskie i życzy by kontuzja którą poniósł przy reprezentowaniu Polski została jaknajprędzej wyleczona.

**Sędzia piłkarski p. Rutkowski,** który towarzyszył drużynie polskiej pełnił na meczu w Neapolu funkcję arbitra linjowego.

**Włodarz i Urban** stanowili nierozłączną parę pieronów śląskich, bawiących tylko i wyłącznie siebie. Urban, jako najmłodszy był wybierany przez kolegów za przedmiot żartów, odcinał się im jednak bardzo dowcipnie.



TRADYCYJNA WYMIANA KWIATOW
miała miejsce przed meczem w Genui, między kapitanami drużyn.



POLACY NA PLACU ŚW. MARKA W WENECJI
zawierają przyjaźń z głośnemi na świat cały gołębiami.



REPREZENTACJA PIŁKARSTWA POLSKIEGO WE WŁOSZECH.
Od lewej: Martyna, Włodarz, Mysiak, Zwierz, Przykucki, kpt. zw. Kałuża, Bułanow, Urban, Wilczkiewicz, Fontowicz, Kossok, Nawrot, Kotlarczyk II, klecza — Riesner, Albański, Pazurek, Kotlarczyk I.

# Neapol i Genua

## Prasa włoska oraz kierownicy i kapitanowie drużyn o grze zespołu polskiego

Jakie wrażenie zrobiła gra Polaków w Neapolu świadczy głos dziennika **„Meggiorno Sportivo"**, pisma ukazującego się codziennie w 130 tys., a w poniedziałki w 160 tys. egzemplarzy. Zdanie to jest tak charakterystyczne, że przytaczamy je w całości.

W artykule wstępnym dziennik ten pisze: — Rezultat nie odpowiada przebiegowi spotkania, choć aż nikt nie zaprzeczy, że Włosi powinni byli wygrać, bo byli bardziej niebezpieczni w swych atakach i bardziej skuteczni. Publiczność neapolitańska okazała dużą kulturę sportową oklaskując gości i chcąc jakby przez to pokazać, że nie było trzech bramek różnicy między pokonanymi a zwycięzcami.

— I publiczność ta miała rację, bo nasi reprezentanci walczyli z przeciwnikiem precyzyjnym, pewnym, mającym własny styl gry, stwarzającym dużo niebezpiecznych sytuacyj. Ci, którzy myśleli że na boisko wyjdzie słabizna (patacca), omylili się, bowiem debjut polskiego footbalu u nas wypadł doskonale i potwierdził głosy które słyszeliśmy o nim.

— Brakowało Polakom ataku, który był gorszy o klasę od reszty drużyny.

— Doskonały był w grze ciałem i efektowny w driblingu Nawrot, szybki był Urban, ale obu brakuje strzału. Kossok przypomina Volanta. Atak musi pracować, aby zdobywać się na wykończenie swych akcyj (stoccata finale).

— Pomoc świetna. Albański ma nadzwyczajne wyczucie, jest zwinny i jego parady były bardzo udane. Silni becy rywalizowali z sobą o lepsze, środkowy pomocnik Kotlarczyk pokazał grę jakiej dawno nie widzieliśmy.

Zdanie tego dziennika o arbitrze Klugu, że mało przeszkadzał gwizdaniem jest bardzo dużo mówiące.

**„Il Mattino"**, pismo codzienne: — Pierwszy występ Polaków na boiskach włoskich trzeba zaliczyć do udanych. Pokazali grę szybką, o wielu zaletach, ale bez afektu końcowego. W przyszłości muszą oni zmienić styl gry i oprzeć go na bardziej nowoczesnych zasadach tak jak Włosi. Wyróżnili się obrońcy, Kossok driblingiem i Nawrot.

**Co pisano po występie genueńskim?**

**Corriera della Sera:** — Gra była bardzo wyrównana i wynik krzywdzi Polaków. Temniemniej pomiędzy pokonanymi a zwycięzcami była różnica klasy. Polacy grali bardzo ambitnie, de Pra był przez Kossoka wiele razy poważnie niepokojony, w pomocy doskonale grał Orlandini.

**„Gazetta della Sporto"** — Szkoda że na boisku w Genui znalazło się tak mało publiczności, bo Polacy grali bardzo dobrze i potwierdzili opinie zdobytą przez nich w Neapolu. Gra ich przedstawia dużą wartość techniczną, są zgrani ale brak im zupełnie strzału. Jedynie po pauzie Kossok oddał serję dobrych i silnych strzałów.

— Ponadto trzeba podkreślić, że Polacy prowadzili grę przyziemną co się tu niezwykle podobało. Najlepszym z ataku był kanonjer Kossok, potem Riesner i Nawrot, również bez zarzutu grał Urban. Sędzia Leclerc był bardzo tolerancyjny.

Większość pism podkreśla naogół, że Polacy byli zmęczeni po pierwszym meczu; zaznaczając równocześnie zdecydowaną wyższość Włochów. O arbitrze wyrażają się pisma włoskie naogół nieprzychylnie, a co już specjalnie jest godne podkreślenia to uwagi, że bramka dla Polaków nieuznana padła zupełnie prawidłowo.

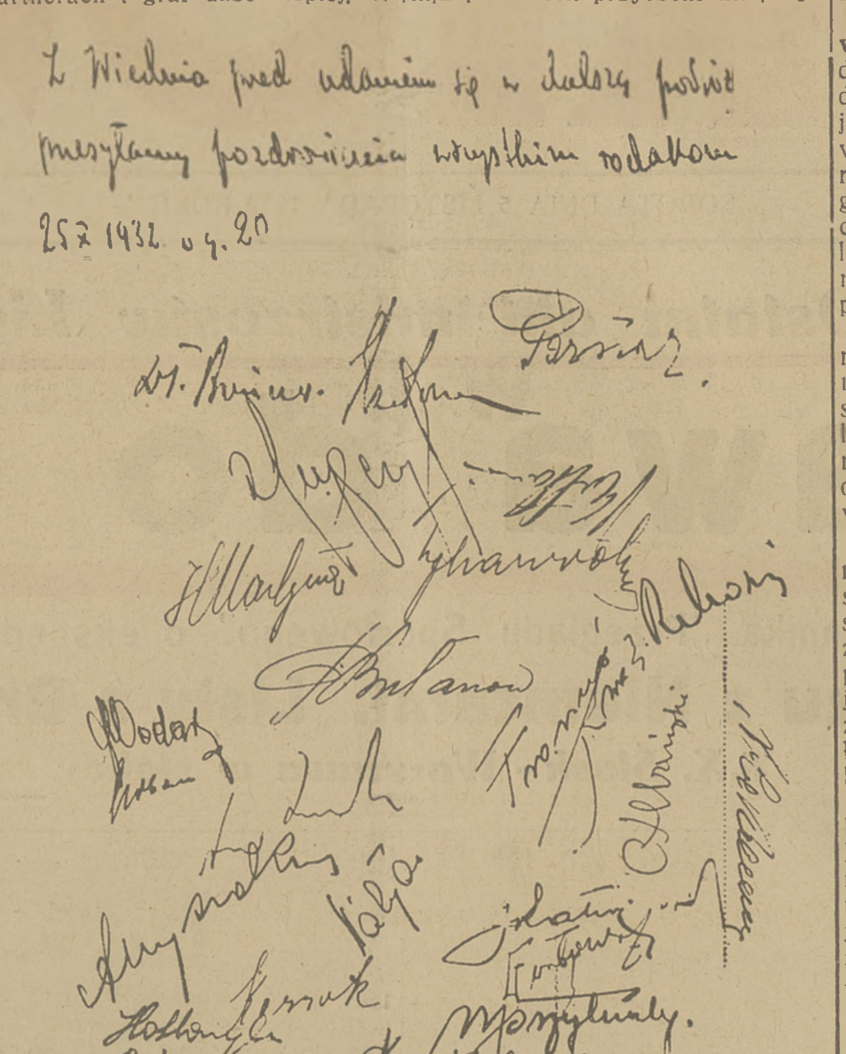
**„Il Littoriale"**, pismo sportowe: — Polacy mogą być tylko dumni ze swej gry, pokazali bowiem klasę bardzo wysoką. Pięknie grali bramkarz, obrona i pomoc, a wśród nich kapitalną klasę stanowił Kotlarczyk I. W ataku dobrzy tylko Nawrot i Urban.

**Co mówią swoi i obcy?**

**Gen. Bończa - Uzdowski, prezes PZPN:** — Mimo przegranej jestem zadowolony z gry naszej drużyny. Tyły grały doskonale, zawiódł tylko atak i gdyby nie to bylibyśmy odnieśli zwycięstwo. Okazało się że w stosunku do Włochów nie dzieli nas przepaść, że możemy z nimi walczyć. Dużą rolę odegrało też zmęczenie podróżą, boisko bez trawy i zmiana klimatu. Najsłabiej z drużyny wypadli Włodarz i Kossok.

Po meczu w Genui: — O ile w Neapolu wynik mógłby być inny, o tyle tu Włosi byli wyraźnie lepsi, i wygrać musieli. Lepszem jednak odzwierciadleniem przebiegu gry byłoby 4:2. Atak nasz był lepszy, niż w Neapolu. Jako całość natomiast drużyna była słabsza, oraz zmęczona fizycznie i psychicznie.

Kossok tym razem pamiętał o partnerach i grał dużo lepiej. W Warszawie w roku przyszłym, dokąd p. Zanetti przyrzekł mi przysłać jeszcze lepszą drużynę, wynik może być inny.




**P. Kałuża, kapitan związkowy:** — W porówaniu z grą naszej drużyny w Bukareszcie stwierdzić muszę, że tyły grały nawet jeszcze lepiej, natomiast atak zawiódł kompletnie. Myślę że dużą rolę odegrał tu wypadek Matjasa, gracze bowiem bali się iść na przeciwnika, a taki np. Włodarz wogóle unikał zwarcia. Grano zbyt samodzielnie (Kossok) i prawie zupełnie nie strzelano.

— Sędzia dopuścił, mojem zdaniem, do gry tak ostrej jaką się rzadko widuje. Włosi pokazali wysoką klasę przedewszystkiem w linji ataku, pomoc była słabsza od naszej, tylne formacje nie miały okazji zademonstrowania swych wartości.

Po meczu genueńskim: — Wynik nie odpowiada przebiegowi spotkania i stosunkowi sił. Sędzia skrzywdził nas mocno i bardzo dużą rolę w ustaleniu wyniku przypisuję jemu. Przecież zabrał nam jedną bramkę, a Włochom przyznał natomiast gola po faulu na Bułanowie. (Mowa tu o czwartej bramce).

— Nasz przeciwnik genueński był silniejszy; graczy takich jak Petrone, Necadouma uważam za najlepszą klasę kontynentu. Po pauzie świetnie grał de Pra. Włosi jako całość przewyższają nas znacznie, a przedewszystkiem zachwyca mnie ich szybkość i gra głową.

— W naszej drużynie tyły grały na poziomie Neapolu, a atak był lepszy. Strzelano wreszcie, ale niestety nieszczęśliwie.

**Bułanow, kapitan drużyny polskiej:** — Jadąc do Włoch na dwa poważne spotkania nie liczyliśmy na zwycięstwa; chcieliśmy się przekonać jak wypadnie nasza gra na tle doskonałych zespołów włoskich. Okazało się, że wrażenie było dodatnie. Potrafiliśmy walczyć i każdy z nas jest z tych meczów zadowolony. Przy tem wszystkiem nie mieliśmy szczęścia. Gdyby przy słabszym przeciwniku w Neapolu atak grał tak jak w Genui, wynik byłby inny. W Genui znów sędzia popsuł zawody nie uznając bramki.

— Kto wie jakby wyglądały losy spotkania gdyby wynik brzmiał do przerwy 3:1, a potem 3:2.

— Cała drużyna nasza grała doskonale, tyły jeszcze lepiej niż w Bukareszcie, atak natomiast często szwankował.

— U przeciwnika podobali mi się w Neapolu Sallustro i środek pomocy, w Genui Petrone, Volante i Ferrari.

**P. Przeworski, sekretarz PZPN:** — Włosi grają znakomicie, szybko, skutecznie i wspaniale strzelają. Nasza drużyna walczyła, jak równy z równym, co jest faktem pocieszającym i stwierdza, że zaliczamy się do niebezpiecznych przeciwników. Tylko napastnicy muszą więcej strzelać.

Sędziowanie takie, jakiego się spodziewałem. Pamiętam tournee Cracovii po Hiszpanji, kiedy sędziowie puszczali płazem bardzo grube faule. Tutaj p. Klug i p. Leclerc, sędziowie międzynarodowi stali na poziomie takim, na jakim w Polsce znajduje się bardzo duża ilość arbitrów.

Zachwycony jestem organizacją i gościnnością włoską, oraz opieką, jaką otaczali chorego Matjasa.

**P. Zanetti,** sekretarz generalny Zw. włoskiego i główny inicjator spotkania: — Wasza drużyna gra dobrze. Jest to jednak dla nas Włochów gra za spokojna, powiem za bardzo zimna, przypominająca flegmatyczność Skandynawów.

— Widzę u was kulturę sportową, widzę wrodzoną technikę i elegancję gry, ale starajcie się nabyć krwi sycylijskiej to znaczy być więcej męskimi. Najlepsze punkty wasze do Martyna, Kotlarczyk I i Mysiak. Dobry jest Riesner, pracowity i rozumny Nawrot.

— Z nawiązania stosunków między nami jestem bardzo zadowolony, bo przecież jeszcze niedawno miałem przeciwko sobie szaloną opozycję, poco robię takie zawody. Teraz widzę, że kroku mego mogę nie żałować; nie jesteście jeszcze wprawdzie dla nas drużyną kasową, ale i tak zaciekawienie było większe niż mogłem przypuścić. Do zobaczenia na przyszły rok w Polsce dokąd napewno przyjedziemy i przyślemy silną drużynę.

**Sędzia zawodów w Neapolu p. Klug:** — Widziałem Polaków już parę razy jak walczyli z Węgrami i nigdybym nie przypuścił, że mogli zrobić takie postępy. Wadą waszą był brak prostopadłych podań, tak skutecznie stosowanych przez Włochów. Kombinacyjnie i technicznie stoicie dziś bardzo wysoko. Uważam, że gra była bardzo fair (niestety z tem nie możemy się zgodzić) i że najlepszym z Polaków po obrońcach był Kossok

*R. Mosin.*

### Czy to są mistrzostwa Polski...

# Bokserzy Polonii przegrywają z P. P. G. 3:13

## Trzy nadwagi. Brak sędziów. Targi finansowe Mecz towarzyski

Drużynowe zawody pięściarskie o mistrzostwo Polski doprowadziły do skandalu, na gruncie pomorskim dotychczas niespotykanego. Polonja, lekceważąc sobie przeciwnika, przyjechała bez Wolskiego w przypuszczeniu, że zwycięstwo jest pewne. Tymczasem trzech zawodników (Małecki, Pernak i Sowiński) posiadało nadwagę, a nieobecność Wolskiego dała gospodarzom już wynik remisowy. Sędziowie Landeck Kordasz i Kościelski nie przybyli z niewiadomych powodów, wobec czego GKS zwócił się do P. Z. B. o wyznaczenie miejscowych sędziów z klubów postronnych, jednakże nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Zawody rozpoczęły się z opóźnieniem półgodzinnem, gdyż p. Nałęcz, kierownik Polonji, zażądał przed zawodami 700 zł. jako zwrot kosztów podróży, a gospodarze nie mając natychmiast wymienionej kwoty, zmuszeni zostali w myśl propozycji Polonji rozegrać zawody towarzyskie. Od wypłaty powyższej sumy przed spotkaniem uzależnił p. Nałęcz traktowanie spotkaniem jako zawody drużynowe o mistrzostwo Polski. Postępowanie takie należy jaknajostszej napiętnować.

W ringu sędziował dobrze p. por. Koprowski, na punkty pp. Nałęcz i Lick. Waga musza: Małecki (Pol.) — Czortek (GKS). Pierwszy posiadał wagę kogucią, drugi papierową, wobec czego przyznano dwa punkty dla GKS-u. W walce towarzyskiej zwyciężył Małecki na punkty, posiadając w ostatniej rundzie znaczną przewagę, lecz w pierwszej i drugiej walka była interesująca i dość wyrównana.

Waga kogucia: Kozlowski (G. K. S.) — Kazimierski (Pol.) obaj posiadają nadwagę, chociaż Kazimierski znaczniejszą. Natychmiast przechodzi do ataku Kazimierski, lecz po kilku ciosach Kozłowskiego walczy ostrożnie. Gospodarz posiada wyraźną tremę, która uniemożliwia mu zwycięstwo. Druga i trzecia runda przynosi sporo emocyj, ponieważ sierpowe Kozłowskiego są coraz skuteczniejsze. Wynik remisowy choć sensacyjny, najzupełniej zasłużony.

Piórkowa — Pernak (Pol.) — Dudziak (GKS). Znowu nadwaga zawodnika Polonji. W pierwszem starciu walczą obaj ostrożnie, w drugiem Pernak idzie na deski, lecz momentalnie wstaje i przechodzi ponownie do ofensywy, przeważając również i w trzeciej rundzie. Gospodarz znajdował się w słabej formie, lecz przegrał na punkty tylko nieznacznie.

Waga lekka Witkowski (GKS) — Zwoliński (Pol.). Pierwsza runda prowadzona jest w żywem tempie i przy przewadze technicznej Witkowskiego, która trwa przez wszystkie trzy rundy. Pomorzanin zdobywa 2 punkty; wynik 7:1 dla G. K. S.-u.

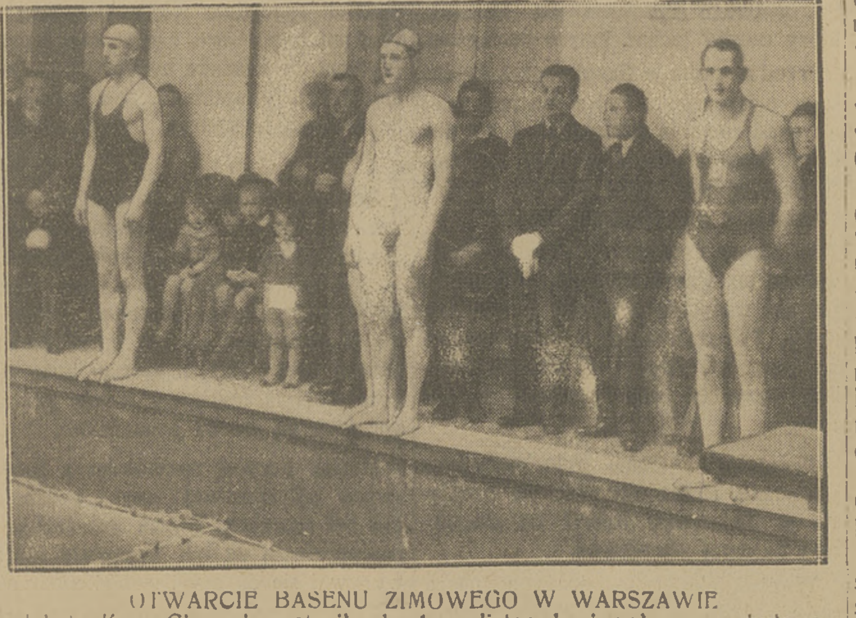
W półśredniej spotkał się Wrosz (GKS) z Krawczykiem (Pol.). Już w pierwszej rundzie daje się zauważyć doskonała taktyka Wrosza, która w drugiej rundzie zapewniła mu kompletną przewagę, zakończoną w końcowym efekcie nokautem.

W średniej odnosi zwycięstwo walkowerem Meller (GKS) z powodu niestawienia się Wolskiego (Pol.).

W półciężkiej posiada Sowiński (Pol.) nadwagę i ma walczyć z Weznerem (GKS), jednakże p. Nałęcz kilka minut przed walką wstawia Mizerskiego, który winien był walczyć w ciężkiej, a w półciężkiej posiadał także nadwagę. Jednem słowem ratowano sytuację. Na powyższą propozycję GKS się nie zgodził i Wezner (GKS) zwycięża walkowerem, ponieważ Sowiński się nie stawił w ringu. Gwizdy i niezbyt przyjemne okrzyki padają pod adresem Polonji ze strony rozgoryczonej publiczności. W ciężkiej spotkali się Mizerski (Pol.) i Opiński (GKS). Pierwsza runda przynosi już przewagę gościowi, który znacznie góruje techniką, mając także przewagę fizyczną i zwycięża w drugiej rundzie przez k. o.

Skutki lekceważącego postępowania Polonji na przyszłość nie dadzą na siebie długo czekać, ponieważ publiczność zniechęcona z pewnością tak licznie nie przybędzie na następne zawody. Gdy na prowincję przyjeżdża klub tak poważny, jak Polonja, to musi brać pod uwagę również propagandę sportu pięściarskiego, a nie postępować w taki sposób, który na zawsze może widzów zniechęcić.

**Antoni Felski.**



OTWARCIE BASENU ZIMOWEGO W WARSZAWIE
w lokalu Kasy Chorych nastąpiło dn. 1-go listopada i połączone było z zawodami.

# Na terenie stolicy

Warszawa kl. A-team Makabi, Gwiazda 5:2 (4:2).

Reprezentacja warszaw. kl. A: Brzostek (Skoda). Koc (AZS.), Dąbrowski (Skoda), Mańkowski (Skra), Goldman, Twardo, Bańkowski (AZS.), Baryła (Skoda). Prosator (Świt), Napiórkowski (Skoda), Bzdak (Świt).

Team Makabi — Gwiazda: Kenigstein, Zysman (Mak.), Dawidsohn, Feinbaum II, Bronstein, Rotstein (Gw.), Bluman, Amsterdammer (M.), Zylbersztein, Lerner I, Freiman (Gw.).

W zespole żydowskim jeden Freiman był pełnowartościowym zawodnikiem. Jego dziełem też były obie bramki.

Grę zaczyna team żydowski i w drugiej minucie, po wspaniałym dośrodkowaniu Freimana — Zylbersztein zdobywa prowadzenie. Już jednak w 5 minut później Baryła wyrównuje z podania Bzdaka. Od tej chwili reprezentacja zaczyna grać bardziej celowo i zdobywa w krótkich odstępach czasu bramki przez Bańkowskiego, Prosatora i Baryłę. Drużyna żydowska rewanżuje się bramką uzyskaną z ładnego przeboju przez Freimana.

Po przerwie w 60 minucie ładnym strzałem tuż koło słupka Baryła zdobywa piątą bramkę dla reprezentacji, ustalając tem samem wynik dnia. Sędziował p. M. Walczak.

**Reprezentacja żydowska,** złożona z graczy warszawskiej kl. B., zwyciężyła Drukarza 2:0. Bramki zdobył obydwie Goldryng.

**Prosator** (Świt) jeden z najlepszych napastników warszawskiej kl. A otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i zgłosił swój akces do Warszawianki, która podobno ma pozyskać również ślązaków Herischa i Lośnicę.

**Międzyokręgowy mecz bokserski Łódź — Warszawa** rozegrany zostanie w Warszawie, dnia 15 stycznia 1933 roku.

**Do spotkania kobiecego z Anglią** pragnie w roku przyszłym doprowadzić P. Z. L. A. Pertraktacje mają być przeprowadzone już w najbliższym czasie. P. Z. L. A. zdecydował się na ten krok z powodu ogromnego wzmocnienia naszej kobiecej drużyny przez udział Walasiewiczówny, która, wsparta przez doskonałe polskie miotaczki, dopomoże nam w każdym razie do wywalczenia honorowego rezultatu. Równa walka z Anglją, która obok Ameryki i Niemiec należy do pierwszych potęg świata, zdziała niewątpliwie bardzo wiele dla propagandy naszej kobiecej lekkiej atletyki. (t)

**Prezesem Centrali Akademickich Związków Sportowych** został gen. Maciszewski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego

**We Lwowie zmarł ś. p. dr. Marjan Peter,** jeden z pionjerów przedwojennego ruchu sportowego.

**Kusociński** podczas zawodów we Lwowie chciał koniecznie startować sam, odrzucił propozycję walczenia ze sztafetą podobnie jak Walasiewiczówna, a wkońcu dopiero uległ namowie organizatorów i dał... 40 mtr. wyrównania Sawarynowi — na 2 klm. Oczywiście o walce nie mogło być mowy i publiczność zebrana w liczbie około 2 tys. nie poznała istotnych możliwości mistrza olimpijskiego.

**Piłkarska reprezentacja Lwowa** walczyła we wtorek na dwuch frontach. Pierwszy garnitur pokonał w Przemyślu zespół reprezentacyjny miasta 2:1, natomiast garnitur drugi został pokonany w Stanisławowie przez miejscową reprezentację 2:3

**Akademickie Igrzyska Zimowe** wzorem lat ubiegłych odbędą się i tej zimy, w ostatnim tygodniu stycznia i pierwszym tygodniu lutego. Igrzyska odbędą się dzięki inicjatywie międzynarodowej organizacji akademickiej— C. I. E. w Clavieres pod Turynem.

Igrzyska Akademickie obsyłane są corocznie przez najlepszych zawodników świata, w roku zeszłym (Davos) startowali świetni łyżwiarze fińscy Thunberg i Ballangrud, bijąc nawet parę rekordów świata. Centrala Polskich A. Z. S.'ów pragnie w tym roku wysłać — do Clavieres Kalbarczyka (jazda szybka na łyżwach), pozatem drużynę narciarską i hokejową. Co do tej ostatniej zachodzi tylko niemiła kolizja z terminem Hokejowych Mistrzostw Polski, które odbyć się mają w tym samym właśnie czasie. (t)

**Notatnik włoski**

**Stadjon w Rzymie** zwiedzano w czwartek. Jak w Neapolu i Genui, boisko i bieżnia odgrodzone są od trybun żelaznym płotem, u którego wierzchu dla bezpieczeństwa wbite są jeszcze gwoździe. Obok boiska jest pływalnia a pod trybunami druga pływalnia kryta. Tam spotkaliśmy trenera pływackiego, który był przed dwoma laty w Warszawie. Poznał on naturalnie odrazu Martynę i Nawrota.

**Stadjon w Neapolu** „Campo sportivo Giorggio Ascarelli leży prawie za miastem. Trybuna okalająca boisko, kryta tylko częściowo mieści 40 tys. widzów, oddzielonych od boiska żelaznym płotem. Drużyna wychodzi na boisko przez tunel, tak, że kontakt jej z publicznością jest niemożliwy.

Na meczu z Polską było wprawdzie publiczności tylko 8 tys., ale krzyki i gwizdy nawet tej „nielicznej" grupy dawały przedsmak tego, co tam się musi dziać, gdy stadjon jest zapełniony. Publiczność ta była spokojna tylko przez pewien czas, a gdy bramka nie padała zbyt długo, zaczęła się denerwować.

Po zawodach jednak spotkaliśmy się z objawami dużego uznania i tłumy publiczności czekały na naszą drużynę przed autobusem, gorąco ją oklaskując.

**W Genui** stadjon był większy, urządzony podobnie. Publiczność była tu dużo spokojniejsza, a nawet po nieuznaniu przez sędziego naszej bramki zaczęła gwizdać.

**Po meczu w Neapolu** zgłosił się do szatni drużyny polskiej jakiś jegomość i zaproponował, by reprezentacja po meczu w Genui rozegrała jeszcze jedno spotkanie z jednym z klubów neapolitańskich. Uzyskał, rzecz prosta, odpowiedź odmowną, ale fakt ten świadczy pochlebnie o wrażeniu przez nas pozostawionem

# Warszawa--Śląsk

**Reprezentacja Warszawy** na mecz ze Śląskiem zestawiona została jak następuje:

Małecki Polonia, rez. Wieczorek
Śmiech CWS, rez. Kazimierski.
Goss CWS, rez. Pernak II.
Bakowski Skoda, rez. Pisarski.
SewerVniak Skoda, rez. Wolski II.
Antczak Skoda, rez. Wysocki
Karpiński CWS., rez. Doroba.
Mizerski Polonia, rez Kłodas.

W roku ubiegłym stolica zwyciężyła 10:6 i obecnie niema zamiaru wyrzekać się sukcesu, mimo silnego składu ślązaków.

Mecz odbędzie się w niedzielę dn. 6-go b. m. o godz. 12-ej w południe na ringu cyrku warszawskiego

**Na mecz pięściarski z Warszawą** w dniu 6 listopada wyjeżdżają ślązacy w następującym składzie: waga musza — Górecki Stadjon, wag. kogucia — Matuszczyk Policyjny K. S., piórkowa — Rudzki Naprzód Lipiny, wag. lekka — Zachlod Policyjny K. S., wag. półśrednia — Gburski Policyjny K. S. wag. średnia — Wieczorek Policyjny K. S. wag. półciężka — Makosz Policyjny K. S. i wag. ciężka — Wystrach Policyjny K. S.

**Reprezentacja bokserska Warszawy** wyjeżdża, dnia 13 listopada r. b. do Wilna, gdzie stoczy bój z reprezentacja tego miasta.

**Rudzki** (Naprzód - Lipiny) doskonały piórkowiec śląski otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu.

**Wyprawa dwu zapaśników śląskich** do Szwecji nie powiodła się Gałuszka nie wygrał ani jednego meczu a Dworak raz jeden wyszedł z walki jako zwycięzca. Występowali oni na turniejach międzynarodowych w Sztokholmie i Malmö

### Wśród przyszłych aktorów ringu dortmundzkiego

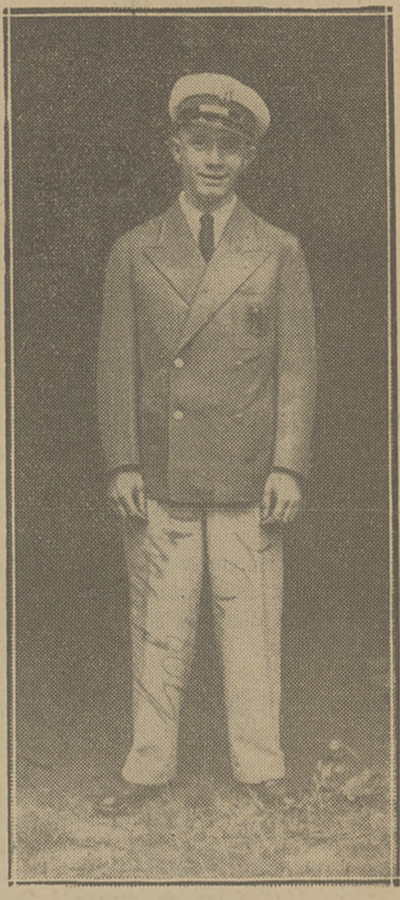
# Polacy realizują hasło: „o wagę wdół“

Zaledwie dziesięć dni dzieli nas od spotkania bokserskiego z Niemcami w Dortmundzie, tej najcięższej tegorocznej próby naszego pięściarstwa. Tak się jakoś złożyło, że współpracownik berliński „Przeglądu Sportowego“ w dwuch obszernych artykułach zapoznał nas z przeciwnikami, podczas gdy my dotychczas nie mogliśmy zaspokoić ciekawości licznych zwolenników boksu, zresztą nie z naszej winy. Postaramy się to obecnie odrobić.

Jak wiadomo we wtorek 25 października rozpoczął się w Poznaniu obóz przygotowawczy, który przez pierwsze dni wyglądał wprost rozpaczliwie. Odnosiło się wrażenie, że okręgi, czy też kluby zarządzenia P. Z. B. dotyczące wysłania zawodników do obozu bojkotują, i tytuł naszej notatki w ostatnim numerze „obóz bez pięściarzy“ nie był przesadzony.



GORĄCZKOWE PRZYGOTOWANIA PIĘŚCIARZY POLSKICH PRZED CIĘŻKIEM SPOTKANIEM Z DRUŻYNĄ NIEMIEC.
Tomaszewski, który już strenował do wagi pół-ciężkiej, odrabia „sparring“ z Zielińskim pod czujnem okiem kierownika obozu, por. Laskowskiego. Nasz najszczęśliwszy dotychczasowy reprezentant, Jan Arski, walczyć będzie w wadze lekkiej. Widzimy go „w rękach“ masażysty,



SPANNAGEL.
najlżejszy reprezentant Niemiec, jest jednak najmocniejszym punktem reprezentacyjnej drużyny pięściarskiej. Na zdjęciu widzimy Spannagla w mundurze niemieckiego olimpijczyka.

Od początku bieżącego tygodnia sytuacja się zmieniła i obecnie kierownik obozu por. Laskowski na brak pracy nie może się skarżyć. Prócz zawodników wymienionych w ostatnim numerze, są już w obozie łodzianie: Garncarek, Chmielewski i Stibbe, z Warszawy Śmiech, z Poznania Rogalski i Misiorny. Oczekuje się każdej godziny przyjazdu Bąkowskiego.

Wszyscy zawodnicy skoszarowani są w 58 p. p., stołują się natomiast w hotelu „Polonja“. Kierownikiem obozu jest por. Laskowski, kierownikiem aprowizacyjnym p. Sylwester Dolata, który pilnie baczy, aby jego pupile nie objadali się, ponieważ muszą „robić wagę“ o czem piszemy poniżej.

Punktualnie o godz. 7 rano odbywa się pobudka, poczem od godz. 7.30 do 9 odbywają się ćwiczenia nóg, ewentualnie krótkie biegi. O godz. 9 wspólne śniadanie i przerwa do 10.30, poczem do godz. 13 odbywają się ćwiczenia techniczne. O godz. 13 obiad, poczem po przerwie od godz. 17 do 19 gimnastyka i sparring. Kolacja o godz. 20 i spoczynek od godz. 22. Ważną rolę masażysty spełnia sanitarjusz poznańskiego okręgu „Sokoła“ p. Jakób, czyli popularny wujek, o którym tak kierownictwo obozu jak i zawodnicy wyrażają się z ogromnem uznaniem.

W jednym z poprzednich numerów „Przeglądu“ ukazał się artykuł o ewentualnem przesunieciu zawodników do wagi niższej. Pisząc o rozpoczęciu obozu, zaznaczyliśmy, że podzielono zawodników na dwa oddziały, przyczem dla jednego z nich miano stosować specjalną djetę, aby ściągnąć wagę bokserów.

Dziś już zaznaczyć możemy, że eksperyment ten się udał i że już wszyscy zawodnicy mają odpowiednią wagę, bez łaźni i bez głodzenia się.

Na sobotę wyznaczono eliminacje; w wadze muszej Misiorny i Rogalski oraz Polus i Śmiech, w koguciej — Forlański i Jaskółkowski, w piórkowej — Sipiński i Wolniakowski, w lekkiej — Arski i Misiurewicz lub Bąkowski, w półśredniej — Majchrzycki i Garncarek, w średniej — Chmielewski i Hanske, w półciężkiej — Tomaszewski i Karpiński, oraz w ciężkiej — Stibbe i Wocka.

Jak z powyższego wynika, Polus, Forlański, Sipiński, Arski i Majchrzycki startują w wagach niższych, podobnie i Tomaszewski, który ostatnie spotkania rozgrywał w wadze ciężkiej. Po tych eliminacjach kapitan sportowy P. Z. B. p. Kościelski ustali ostatecznie reprezentację.

P. Kościelski oświadczył nam, że nie czyta w dziennikach propozycyj co do składu reprezentacyj, aby nie pozwolić mimo woli na siebie wpływać, pozwolimy więc sobie sami zestawić przypuszczalną reprezentację na podstawie kilkudniowych obserwacyj zawodników w obozie.

Jesteśmy przekonani, że oficjalna reprezentacja nie wiele będzie się różnić od naszych przypuszczeń. A więc w wadze muszej, wystąpi najprawdopodobniej Polus, który w ostatnich dwu meczach międzypaństwowych startował w wadze koguciej, remisując z Włochem Sergo oraz bijąc Austrjaka Weissa. Jest to, jak wiadomo, dobry technik, o silnym ciosie, typ dostosowujący się do przeciwnika. Im lepszy przeciwnik, tem lepiej spisuje się Polus. Ma obecnie wagę muszą i w tej kategorji musi uchodzić za naszego najlepszego reprezentanta.

W koguciej stanie (według naszych przypuszczeń) nasz stary znajomy — Forlański, który również niema trudności z wagą i w obozie poprawia się z dnia na dzień. Barwy polskie reprezentował on już sześć razy i to już nawet w pierwszym meczu międzypaństwowym z Austrją w roku 1926, wygrywając swe spotkanie. Cztery spotkania międzypaństwowe wygrał (dwa z Austrją, w meczu z Czechosłowacją i z Niemcami w Poznaniu), przegrał oba spotkania z Węgrami. W mistrzostwach Europy w Budapeszcie w roku 1930 zdobył jak wiadomo wicemistrzostwo. Jak widzimy jest to stary wyga ringowy i jeżeli będzie w obozie robił dalej takie postępy jak dotychczas, winien być równorzędnym przeciwnikiem dla Ziglarskiego.

W piórkowej stanie prawdopodobnie Sipiński, nasz reprezentant w wadze lekkiej na meczu z Włochami i Austrją, który oba spotkania wygrał. Dobry technik o błyskawicznej orjentacji, dysponujący obszernym repertuarem ciosów, bardzo ruchliwy, co w wadze niższej jest koniecznością.

Arski zdegradowany został do wagi lekkiej, gdzie niewątpliwie tak samo dobrze się spisze, jak w swych dotychczasowych wystepach międzypaństwowych w wadze półśredniej. Nie potrzebuje on długiego przedstawiania, gdyż jest zbyt dobrze w Polsce znany. Barwy państwowe reprezentował dziewięciokrotnie, wygrywając siedem razy, przy jednym remisie i jednej przegranej w pierwszym meczu międzypaństwowym z Austrją w Poznaniu. Jedyny zawodnik, który walczył we wszystkich trzech spotkaniach z Niemcami wygrywając je. We Wrocławiu pokonał Leipelta, w Katowicach — Volkmara i w Poznaniu — Berensmeiera.

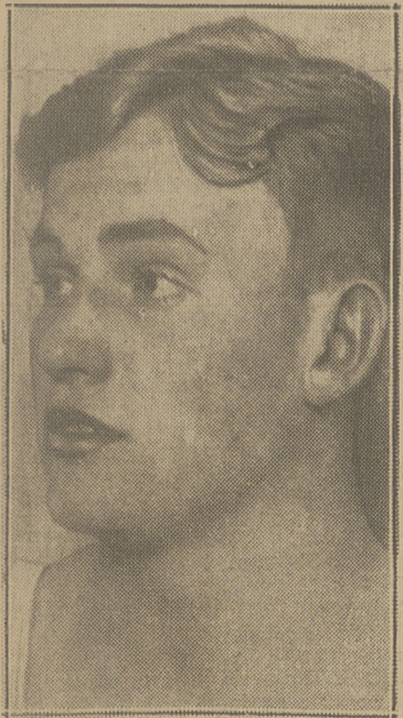
Półśrednią reprezentować będzie chyba Majchrzycki, który zdaje się wreszcie odnalazł swoją dawną formę. Walczył trzy razy przeciw Austrji (jedna przegrana, dwie wygrane), raz przegrał w meczu z Niemcami, wygrał z Czechosłowacją, dwa razy walczył przeciw Węgrom (remis i wygrana), uczestniczył w olimpjadzie amsterdamskiej, w mistrzostwach Europy w Berlinie i w Budapeszcie, zdobywając w ostatnich wicemistrzostwo Europy.

Silnym punktem zespołu winien być również Chmielewski w wadze średniej. Jest w formie i wykazuje dużo „gazu“. Walczył i zwyciężył przeciw Włochom i przeciw Austrji.

W półciężkiej pojedzie prawdopodobnie Tomaszewski, który po dłuższej przerwie spowodowanej służbą wojskową powrócił do treningu i w obozie zrobił duże postępy. Jest on doświadczony w spotkaniach międzynarodowych gdyż występował pomiędzy innemi czterokrotnie w naszej reprezentacji. Wygrał przeciw Austrji, remisował przeciw Węgrom, przegrał w meczu z Niemcami i Czechami. Jest dobry technicznie i gdyby zdobył tylko lepsze samopoczucie, winien być niebezpieczny dla każdego przeciwnika.

Najwięcej wątpliwości budzi waga ciężka: Stibbe — Wocka. Są oni mniejwięcej równi, a który z nich znajdzie się w reprezentacji, to kwestja lepszej formy w eliminacji. Skuteczniejszy przeciw Niemcom byłby naszem zdaniem Wocka.

Czy nasze przypuszczenia okażą się słuszne, dowiemy się już w najbliższą sobotę.



KOHLHAAS
przedstawiciel wagi ciężkiej w niemieckiej drużynie pięściarskiej, walczyć będzie przeciw Polsce. Jego przeciwnik z Polski (Wocka,) wobec małej wagi Niemca (78 klg.) nie znajdzie się w sytuacji beznadziejnej.

# Mocne i słabe punkty Niemców

**Berlin,** 1 listopada.

Pisaliśmy już, że w zespole niemieckim najsilniej obsadzone są wagi musza, kogucia, średnia i półciężka (Spannagel, Ziglarski, Bernlöhr i Berger).

Spannagel i Ziglarski to bokserzy wszechstronni, podejmujący każdą walkę, zarówno na tempo, jak i na technikę. Bernlöhr, najbłyskotliwszy technik, może ulec tylko wtedy, jeśli przeciwnik zmusi go do ustawicznego infightingu od początku walki, potrafi narzucić swój system, słowem wyprowadzi z równowagi artystę - flegmatyka. Aczkolwiek nie wierzymy w możliwość klęski policjanta stuttgardzkiego, podkreślamy tę wielką szansę jego przyszłego przeciwnika.

Bardziej jaskrawo występują te możliwości w walce z Bergerem, który ma wyraźną skłonność do walki na dystans, logicznie wypływającą z długości jego ramion i wzrostu. Jest on jednak zbyt silny i wytrzymały, by mógł ulec w ogniu ataków niezaawansowanego fightera: najchętniej widzielibyśmy na tej pozycji rutynowanego technika, który potrafiłby unieszkodliwić niebezpieczne swingi Niemca i jednocześnie sprowadzić walkę do półdystansu.

Pozostają do zilustrowania słabsze punkty reprezentacji Niemiec. A więc są one nawet w tak znakomitym zespole! Są naturalnie — ale podkreślamy różnicę określenia „słabszy“ i „słaby“. Słabych punktów reprezentacja Niemiec nie ma. Niewątpliwie Jakubowski, Schmedes, Strathmann i Kohlhas są doskonałymi bokserami, tem mniej ustępują, pod względem wartości czysto pięściarskich, pozostałej czwórce.

Najpomyślniejsze, co z tej analizy da się wysnuć, to fakt, że w kategorjach średnich, a więc tych, w których Polska będzie najlepiej reprezentowana, Niemcy zdają się być najsłabsi. Chodzi nam przedewszystkiem o wagę lekką i półśrednią. Mamy tu przed sobą dwie niewiadome: jedną mniejszą i jedną większą — Schmedesa i Strathmana. Według naszych informacyj obaj są dobrymi technikami i znajdują się w doskonałej formie, pozwalającej postawić ich czasowo nad Donnerem i Kartzem.

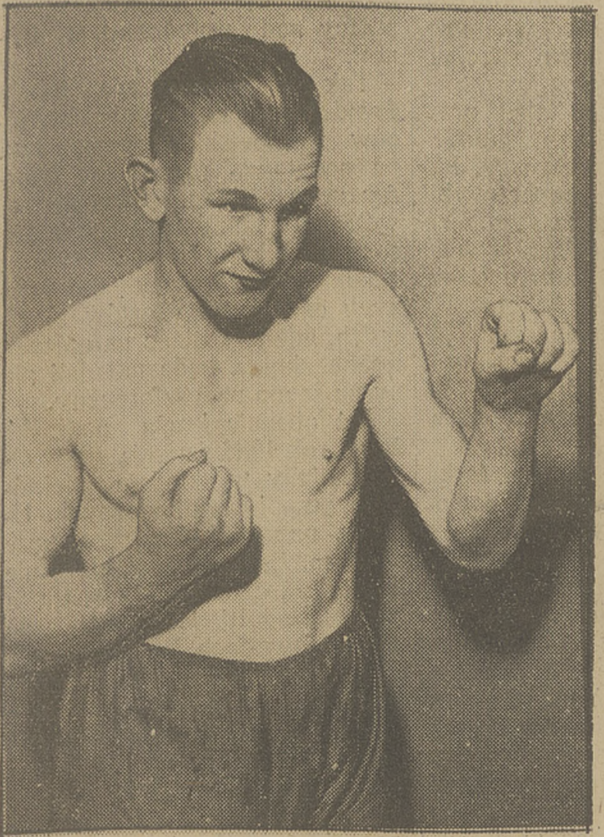
Jakubowski (w. piórkowa) — niezmęczony fighter, który potrafi wytrwać we wściekłem tempie przez 5 i pół rund, twardy w braniu i niebezpieczny w ciosie Westfalczyk, a więc coś na wzór naszego Rudzkiego. Bokserom tego typu przeważnie jednak brakuje dobrej taktyki. Odnosi się to specjalnie do Jakubowskiego, który jest bardzo młody, wierzy w swą siłę i o kryciu niemal nic myśli.

Wreszcie Kohlhas i jak zwykle najtrudniejsza u nas, kwestja reprezentanta w wadze ciężkiej. Kohlhas jest dobrym technikiem, stosunkowo lekki i nienajsilniejszy w nogach. Te dwie okoliczności musimy wykorzystać, choćby ze względu na brak technika w tej kategorji. Rola więc polskiego reprezentanta, będzie analogiczna do zeszłorocznej, w walce z Poltem i ograniczyć się musi (niestety!) do próby przygniecenia siłą i wagą. Jedno zastrzeżenie: ktokolwiek tę rolę będzie spełniać, czynić to musi czysto, bez narażania się publiczności dortmundzkiej.

Pozatem jeśli chodzi o Kohlhaasa, to stwierdzić należy że jest to jedyny punkt reprezentacji, do którego opinja niemiecka nie ma zaufania. Pisaliśmy o tem, że Kohlhas jest stosunkowo lekki, (jak na wagę ciężką); na wagę olimpijską wniósł on 82 kilo. Obecnie waży Kohlhas podobno tylko 77 — 78 kilogramów.

Niezwykle ważną zdaje się nam być kwestja remisów. O ile dałoby się zmienić modus dotychczasowych spotkań (nie uznających remisów) — wartoby sprawę tę przeforsować. Przywrócenie remisów uratować może Polsce, jeden, drugi punkt — a zbytecznem jest przekonywać o ich wartości.

**H. Gliner**



BERGER
olimpijczyk i mistrz Niemiec w wadze półciężkiej, walczyć będzie w Dortmundzie najprawdopodobniej z Tomaszewskim, który już w obecnej chwili strenował zbyteczne kilogramy i przeszedł do niższej kategorji.



ZIEGLARSKY
wielokrotny mistrz Niemiec i wicemistrz olimpijski w wadze koguciej, reprezentował barwy swego kraju 18 razy, ze wszystkich spotkań wychodząc zwycięsko. Może Forlańskiemu uda się przerwać pasmo jego triumfów?



W OBOZIE TRENINGOWYM PIĘŚCIARZY POLSKICH W POZNANIU.
Grupa zawodników z opiekunami pp. Dolata (pierwszy od lewj), por. Laskowskim, trenerem Stammem i masażystą Jakobem.

# Liga przed nieznanym finałem

## Ostatnie mecze kryją tajemnicę co do osoby mistrza i kandydata do klasy A

Za cztery tygodnie, dnia 27 listopada Liga zakończy swe wielomiesięczne boje o mistrzostwo. Być może zresztą, że dopiero wtedy padną ostatnie rozstrzygnięcia tyczące się spadku do klasy A.

Bo jeśli chodzi o górę tabeli, jej liderzy kończą swój sezon wcześniej. Warta gra ostatni mecz mistrzostw z Warszawianką w najbliższą niedzielę, Pogoń z Ruchem — już 13 b. m., a Cracovia z Legją — o tydzień później, t. z. dnia 20 listopada.

W każdym razie cztery mecze zapowiedziane na niedzielę najbliższą zbliżą zawodników do mety o poważny szmat drogi i przyczynią się jeszcze bardziej do postawienia ostatecznej djagnozy — który z nich może być pierwszy, a który ostatni na mecie.

Kalendarzyk zawodów podaje na d. 6 b. m. mecze następujące: Cracovia — 22 p. p. w Siedlcach, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warszawianka— Warta w Warszawie i Czarni — Ruch we Lwowie. Pauzują zatem Garbarnia, Legja, ŁKS i Polonia, jedyny z tej czwórki Klub zainteresowany żywotnie w wynikach mających miejsce meczów.

Wszystkie cztery gry niedzielne posiadać będą dla klubów zainteresowanych czy to w spadku, czy w zdobyciu tytułu mistrzowskiego wagę pierwszorzędną, a np. w meczu krakowskim oba te momenty będą wchodziły w rachubę.

Tak więc na boisku krakowskiem nolens — volens rozegrać się musi tragedja. Jeśli wygra Cracovia, 22 pp. ciągle jeszcze stać będzie w obliczu spadku, jeśli natomiast Siedlczanie potrafią przeważyć szale na swą korzyść, białoczerwoni stracą niemal wszystkie szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu.

Teoretycznie gospodarze występują zresztą do walki tej z dużemi atutami; własne boisko, własna publiczność, ogromna stawka — wszystko to przecież momenty wyjątkowo pomyślne dla Siedlczan, którzy notabene ostatnio mają za sobą zwycięstwo 3:0 odniesione w walce z Wisłą.

Ale z drugiej strony nie należy zapominać, że białoczerwoni znajdują się dzisiaj niewątpliwie w dobrej formie, i że walczą o tytuł mistrzowski, co dla drużyny potrzebującej silnych podniet, jak Cracovia, jest sprawą ogromnie ważną.

Warszawa oglądać będzie równocześnie mecz Warszawianki z Wartą.

| | 118 meczów 406 bramek | Warta | Cracovia | Pogoń | Ł.K.S. | Legja | Ruch | Garbar. | Wisła | Warszaw. | 22 p. p. | Polonia | Czarni | gier | wygrane | remis | porażki | bramki zdobyte | bramki stracone | punkty zdobyte | punkty stracone |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Warta | T | 3:2<br>1:0 | 1:2<br>4:1 | 0:2<br>5:3 | 1:5<br>3:1 | 3:0<br>1:1 | 3:4<br>4:2 | 8:3<br>3:0 | 0:0 | 2:3<br>7:2 | 1:2<br>2:0 | 1:0<br>0:2 | 21 | 13 | 1 | 7 | 54 | 35 | 27 | 15 |
| 2 | Cracovia | 2:3<br>0:1 | A | 2:1<br>1.1 | 3:1<br>1:4 | 1:0 | 1:1<br>1:3 | 5:0<br>0:4 | 2:2<br>3:0 | 6:0<br>5.1 | 3:1 | 6:2<br>2:2 | 3:0<br>4:1 | 20 | 11 | 4 | 5 | 51 | 28 | 26 | 14 |
| 3 | Pogoń | 2:1<br>1:4 | 1:2<br>1:1 | B | 1:0<br>0.3 | 2:1<br>0:0 | 1:3 | 1:2<br>2:1 | 1:0 | 0:1<br>2:0 | 3:0<br>4:2 | 3:0<br>2:0 | 3:0<br>1:0 | 20 | 12 | 2 | 6 | 31 | 21 | 26 | 14 |
| 4 | Ł.K.S. | 2:0<br>3.5 | 1:3<br>4:1 | 0:1<br>3:0 | E | 1:2 | 6:0<br>(:3 | 1:1 | 2:0<br>1:2 | 1:1<br>3:2 | 4:1<br>2:1 | 2:2<br>3:1 | 3:0<br>1:1 | 20 | 10 | 4 | 6 | 43 | 27 | 24 | 16 |
| 5 | Legja | 5:1<br>1:3 | 0:1 | 1:2<br>0:0 | 2:1 | L | 2:1<br>0:1 | 1:1<br>2:0 | 1:0<br>2:3 | 2:3<br>1:2 | 1:0<br>1:1 | 5:1 | 4:0<br>2:0 | 19 | 9 | 3 | 7 | 33 | 21 | 21 | 17 |
| 6 | Ruch | 0:3<br>1:2 | 1:1<br>3:1 | 3:1 | 0:6<br>3:0 | 1:2<br>1:0 | A | 0:0<br>2:0 | 1:1<br>5 0 | 4:1<br>0.1 | 1:2<br>1:0 | 1:2<br>1:2 | 2:2 | 20 | 8 | 4 | 8 | 31 | 27 | 20 | 20 |
| 7 | Garbarnia | 4:3<br>2.4 | 0:5<br>4:0 | 2:1<br>1:2 | 1:1 | 1:1<br>0:2 | 0:0<br>0:2 | L | 1:2<br>2.2 | 4:2<br>1:0 | 1:2 | 5:1<br>6:1 | 1:2<br>1:2 | 20 | 7 | 4 | 9 | 37 | 35 | 18 | 22 |
| 8 | Wis'a | 3:8<br>0.3 | 2:2<br>0:3 | 0:1 | 0:2<br>2:1 | 0:1<br>3:2 | 1:1<br>0:5 | 2:1<br>2:2 | I | 6:0 | 5:2<br>0:3 | 1:0 | 3:0<br>2,2 | 19 | 7 | 4 | 8 | 32 | 39 | 18 | 20 |
| 9 | Warszaw. | 0:0 | 0:6<br>1:5 | 1:0<br>0:2 | 1:1<br>2:3 | 3:2<br>2:1 | 1:4<br>1:0 | 2:4<br>0:1 | 0:6 | G | 2:2<br>2.2 | 2:1<br>0:4 | 3:0 | 19 | 6 | 4 | 9 | 23 | 44 | 16 | 22 |
| 10 | 22 p. p. | 3:2<br>2:7 | 1:3 | 0:3<br>2.4 | 1:4<br>1:2 | 0:1<br>1:1 | 2:1<br>0:1 | 2:1 | 2:5<br>3.0 | 2:2<br>2:2 | O | 1:2 | 3:0<br>2:1 | 19 | 6 | 3 | 10 | 30 | 42 | 15 | 23 |
| 11 | Polonia | 2:1<br>0:2 | 2:6<br>2:2 | 0:3<br>0:2 | 2:2<br>1:3 | 1:5 | 2:1<br>2:1 | 1:5<br>:6 | 0:1 | 1:2<br>4:0 | 2 1 | W | 0:3<br>1:1 | 19 | 5 | 3 | 11 | 24 | 47 | 13 | 25 |
| 12 | Czarni | 0:1<br>2:0 | 0:3<br>1:4 | 0:3<br>0:1 | 0:3<br>1:1 | 0:4<br>0:2 | 2:2 | 2:1<br>2:1 | 0:3<br>2:2 | 0:3 | 0:3<br>1:2 | 3:0<br>1:1 | A | 20 | 4 | 4 | 12 | 17 | 40 | 12 | 28 |

Sądząc po ostatniem pochodzie triumfalnym zielonych, mają oni w grze tej pełne szanse na zwycięstwo. Nie trzeba jednak zapominać, że Warszawianka jest drużyną niespodzianek, o czem przekonała się Warta chociażby wiosną r. b. remisując z nią w Poznaniu 0:0.

Boisko Wisły oglądać będzie trzeciego kandydata do tegorocznego tytułu mistrzowskiego. Pogoń, niestety nie może wystąpić w pełnym składzie i kto wie czy noga Matjasa złamana na boisku neapolitańskiem nie zaważy decydująco o losach ambitnej drużyny lwowskiej.

Na ostatni mecz dnia Czarni — Ruch we Lwowie, poza gospodarzami będą mieli zwrócone bacznie oczy sympatycy Polonii i 22 pp. Jeśli bowiem gospodarze stracą choćby jeden punkt, ich i tak już przykra pozycja, zamieni się jeszcze bardziej na niekorzyść.

Coprawda, jeśli Ślązacy będą grali tak słabo jak z Polonią w Warszawie, lwowianie mogą być o swe punkty spokojni. Nie trzeba przecież zapominać, że Czarni są de facto drużyną ze środka tabeli i mogą się zawsze licytować w swych umiejętnościach z Ruchem.

W rekordzie bramek zdobytych zaszły naskutek zestawienia nadesłanego do nas przez Wartę poważne zmiany. Po korekcie tej tabela strzelców ligowych przedstawia się następująco: Kryszkiewicz 15 bramek, Herbstreich i Scherfke po 14 bramek, Malczyk, Zieliński i Artur po 10 bramek, Kubiński, Szczepaniak, Pazurek I, Ciszewski i Król po 9 bramek, Nawrot, Maurer, Matjas i Żurkowski po 8 bramek, Przeździecki, Durka i Nowacki po 7 bramek, Rusinek, Zimmer, Latusiński, Buchwald, Smoczek, Kisieliński II, Peterek i Radojewski po 6 bramek i t. d.

Gdyby w tabeli tej istniały jeszcze jakieś niedokładności, prosimy kluby zainteresowane o przysłanie nam szczegółowego wykazu bramek strzelonych przez ich graczy z podaniem meczów na których miało to miejsce.

---

**Bydgoszcz.** Tytuły mistrzów m. Bydgoszczy zdobyły w turnieju gier sportowych następujące kluby: siatkówka pań — I. K. R., koszykówka pań — Sokół III, kwadrant — K. S. Kopernik, koszyk. panów — K. S. Polonja, szczypiorniak—Szkoła Podchor. Zawody w piłce nożnej nie zostały jeszcze zakończone. W pierwszym pół finale Szk. Podchor. pokonała K. S. Gwiazdę 2:0.

*Toruń.* Gryf przegrywa z Polonją warszawską w boksie 5:7. Wyniki techniczne ciekawych walk były nast.: Wstępna walka kolegów klubowych Mrowińskiego i Zimmermana w wadze papierowej kończy się zwycięstwem pierwszego na punkty. W wadze muszej Zawadzki (G) zdobywa 2 punkty walkowerem wobec nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyskiem z kolegą klubowym Gaworskim walczy na remis.

W wadze koguciej Malecki (P) zmusza Styranowskiego (G) do poddania się już w drugiej rundzie. Kazimierski (piórkowa) po ładnej walce wypunktował Serożyńskiego (G). W wadze lekkiej najlepszy obecnie bokser toruński Grenda wygrywa na punkty z Pernakiem. W wadze półśredniej Zwoliński (P) remisuje z Zacharkiem (G).

Krawczyk (w. średnia) (P) wypunktował Jeziorskiego (G) chociaż właściwie bardziej odpowiadałby remis. Walka towarzystwa, w wadze półciężkiej zakończyła się zwycięstwem Sowińskiego nad Konczalskim na punkty.

---

# List z Wilna

## Brak wielkich imprez hamuje rozwój sportu

Na boiskach sportowych życie przygasło już niemal zupełnie. Wczesna jesień zmiotła z nich lekkoatletów i piłkarzy, a na Wilji wioślarze pochowali swoje łodzie na zimową śpiączkę.

Zanim jednak nadejdzie nowy sezon sportów zimowych należy na chwilkę zastanowić się nad minionym i przyjrzeć się krytycznem okiem poszczególnym gałęziom sportu.

Nie ulega wątpliwości że największy postęp uczynili w tym sezonie piłkarze. Mistrz 1 pp. leg. zmienił się do niepoznania, a reprezentując Wilno w rozgrywkach o wejście do Ligi uzyskał daleko lepsze wyniki niż w roku ubiegłym, gdy przegrywał z Grodnem. Za mało może mieliśmy jednak poważnych meczów piłkarskich, do których teskni liczna publiczność wileńska.

Pomyślnym również objawem jest fakt, że 1 p. p. leg. nie jest w Wilnie drużyna bezkonkurencyjna. Często bywają niespodzianki i musi on schodzić z boiska pokonany. W każdym jednak razie drużyna wojskowych cieszy się największym zaufaniem i zapewne zostanie na rok 1933 ponownie mistrzem okręgu.

W lekkiej atletyce postępów wielkich nie uczyniono. Czołowa grupa zawodników trenowała przez sześć tygodni pod okiem Cejzika. Wynikiem tego była doskonała forma Wieczorka, który wdal miał kilka razy ponad 7 metrów i pobił rekord Polski w pięcioboju.

Katastrofalnie wypadł w Wilnie sezon pod względem imprez sportowych. W tym roku nie mieliśmy ani razu poważnych zawodów z udziałem lekkoatletów innych miast. Należy apelować do P. Z. L. A. z prośba, a nawet z żądaniem by przydzielono Wilnu jakakolwiek poważniejsza konkurencję o mistrzostwo Polski, najlepiej dziesięciobój.

Zaznaczyć również należy, że ostatnio dużem powodzeniem lekkoatletyka zaczęła cieszyć się wśród młodzieży szkolnej, wśród której są niezłe siły, a może nawet i talenty.

Wioślarze mieli w tym roku wielkie zawody w Trokach, które udały się doskonale. Poważnym ich sukcesem było zdobycie w Krakowie przez P. K. S. dwóch pierwszych miejsc. Z rywalizacji z Grodnem wilnianie w przeciwieństwie do roku zeszłego wyszli zwycięsko. Najwięcej punktów zdobył Policyjny Klub Sportowy.

Pływacy sezon pod względem sportowym zmarnowali zupełnie i nawet przez swoja niedołężność nie zdobyli się na zorganizowanie dorocznych mistrzostw okręgowych. Pod względem propagandy duża role odegrał ośrodek wodny w Trokach. Klęska pływaków jest brak basenu pływackiego i chętnych rąk do pracy. Tak samo jak wioślarze tak i pływacy muszą koniecznie starać się o jakikolwiek chociaż malutki basenik pływacki, by w czasie zimy nie przerywać treningów. W tym kierunku pewne kroki są już czynione.

Tenisiści wileńscy mogą śmiało podać rękę pływakom, gdyż zaniechali przez swoje lenistwo zorganizowania propagandowych turniejów. Wiosną bawił na kortach wileńskich Tłoczyński i na tem koniec. To stanowczo za mało.

Gry sportowe w okresie lata zamarły zupełnie i teraz chcąc je wskrzesić należy dużo dołożyć starań, ale jakoś związek okręgowy nie daje o sobie znaku życia.

Dużą ruchliwością w tym sezonie odznaczał się sport motocyklowy. Mieliśmy szereg ciekawych raidów, które cieszyły się dużem powodzeniem, niestety ostatnio motocyklistom w znacznym stopniu stanął na przeszkodzie starosta Kowalski, który zabronił organizować raidy ze startem, względnie finiszem w mieście. Zakaz ten jest niewytłumaczony, a znacznie osłabia propagandę sportu.

Powyższy przegląd daje nam prawie dokładny obraz życia sportowego Wilna. Dodać do tego jeszcze należy, iż wielki niepokój w sferach sportowych wywołała wiadomość o projekcie zlikwidowania Ośrodka W. F. Powyższą sprawą zainteresowały się poszczególne związki okręgowe i jest projekt energicznego wystąpienia manifestacyjnego nietylko w sprawie Ośrodka, ale również i w sprawie stałego omijania Wilna przy wyznaczaniu poważnych zawodów, jakie odbywają się w całej Polsce.

**J. Niec.**

---

# 1-szy krok bokserów Krakowa

Sport pięściarski rozwija się w Krakowie wspaniale. Publiczność przybywa na zawody coraz liczniej, a zainteresowanie „pierwszym krokiem" tegorocznym było wprost wyjątkowe.

Do zawodów stanęło 40 zawodników, przeważnie z Wawelu, Y. M. C. A. oraz kilku niestowarzyszonych. Poziom walk wskazywał na dość skąpe przygotowanie techniczne, natomiast ambicji i zaciętości młodym pięściarzom nie brakowało.

Wyniki walk finałowych były następujące: w wadze koguciej zwyciężył w. o. Szczurek z powodu niestawienia się współzawodnika. W wadze piórkowej Matysik (n.) musiał się poddać Wójcikowi z powodu wybicia palca. Pilch i Francuz (obaj Y.) w wadze piórkowej stoczyli bardzo ładna walkę, wygrana ostatecznie przez Francuza.

W wadze lekkiej Kmin (W) wygrał po brzydkiej walce z Korzeniem, waga półśrednia — Andrzejowski wygrał wysoko na punkty z Gutkindem.

W walce pozakonkursowej w tej samej wadze zmierzyli się Ossoliński z Tylekiem obaj (W). Już w pierwszem starciu ciosem w serce powalił Ossoliński swego groźnego przeciwnika. W wadze średniej Pasek (n) zwyciężył przez techniczny k. o. Starowicza z (Y). W tej samej wadze Zienkiewicz (W) stoczył ładną walkę z Rejowskim (W), zwyciężając przez dyskwalifikacje przeciwnika.

Flizak II w półśredniej oraz Czekaj w średniej wadze zwyciężyli przez w. o. Ostatnia walka wieczoru w wadze półciężkiej przyniosła zasłużone zwycięstwo Bocieniowi (n), który zwyciężył przez techniczny k. o. nieustępliwie walczącego Kurdziela (n). Sędziował b. dobrze p. Rudek.

**A. Ch.**

---

**„Legja" Poznań — „Podgórze" Kraków,** mecz finałowy o wejście do ligi odbędzie się w niedzielę w Poznaniu.

---

**Stanisławów.** Bystrzyca (Nadwórna) — „Raz - Dwa - Trzy" 4:3; Bystrzyca wchodzi po tem zwycięstwie do klasy C. Stanisławowja — Jutrzenka (Lwów) 3:1 — zasłużone zwycięstwo Stanisławowji, która wchodzi do klasy A.

Zawody bokserskie Hakoach — Makkabi zakończyły się zwycięstwem Hakoachu w stosunku 9:7.

**Tarnopol.** Mecz o spadek do klasy C, między K. S. Kresy i Ż. R. K. S. nie deszedł do skutku, wobec niestawienia się drużyny robotniczej. „Kresy" zwyciężyły walkowerem 3:0.

Legion — Kresowiacy (Zbaraż) 6:0, zawody finałowe o wejście do klasy B. okręgu lwowskiego. Jehuda — Podilla 4:4 i 3:1 — zawody towarzyskie.

**Tarnów.** Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez T. S. Tempo, zakończyły się zwycięstwem w ogólnej punktacji K. P. W. Metal. Wyniki, osiągnięte zarówno w konkurencji pań, jak i panów stały na bardzo słabym poziomie; wyróżnił się Witkowski, (Metal), zwycięzca na 100 mtr., 200 mtr. i w skoku wdal (5.54 m.).

Sekcja piłki nożnej Sokoła (S. K. S. Tarnovia) połączyła się **z 16 p. p.**, przybierając nową, wspólną nazwę W. K. S. Tarnovia; fuzja ta niewątpliwie wyjdzie na dobre obu sekcjom.

Znani sportowcy śląscy Zug I i II oraz Nastula przebywają obecnie na stałe w Tarnowie, zasilając barwy nowopowstałego klubu W. K. S. Tarnovia.

---

Marjan Krynicki

# Po sezonie automobilowym

Wraz z pierwszemi podmuchami jesieni skończył się tegoroczny sezon w sporcie samochodowym. Był to sezon niezwykle ożywiony, szczególnie w zakresie wyścigów, których popularność przekroczyła wszystkie dotychczasowe rekordy.

Rzecz jasna, że z tego stanu rzeczy najwięcej korzyści wyciągnęły fabryki, wyrabiające specjalne samochody wyścigowe, a zwłaszcza trzy słynne marki Alfa Romeo, Bugatti i Maserati, które przez cały sezon toczyły zacięte batalje na torach i szosach całego świata. Najmniej stosunkowo udzielała się w tym sezonie firma Maserati, na co wpłynęła niewątpliwie żałoba po jednym z braci Maseratti, który umarł po ciężkiej operacji na początku roku bieżącego.

Z pozostałych dwóch rywalek na czoło wysunęła się bezkonkurencyjnie włoska fabryka Alfa Romeo, która zbudowała nowy, niezwykle udany model samochodu wyścigowego i zdobyła dzięki jego zaletom wszystkie główne tegoroczne nagrody.

Francuska firma Bugatti miała tym razem pecha, gdyż jej nowy model z napędem na cztery koła zawiódł oczekiwania konstruktora. Fabryka, rada nie rada, musiała wypuścić na imprezy wozy zeszłorocznej konstrukcji, które w konkurencji z nowemi Alfami nie miały niemal nic do powiedzenia.

Wobec wspaniałych zwycięstw samochodów Alfa Romeo, nikogo zapewne nie zdziwi, że w tegorocznej klasyfikacji kierowców wyścigowych wszystkie pierwsze miejsca zajmują jeźdźcy, którzy startowali w barwach medjolańskiej fabryki.

Na czołowe miejsce w tabeli wysunął się Włoch Tazio Nuvolari, który, dzięki swemu temperamentowi i ogromnej rutynie, wygrał niemal wszystkie główne imprezy sezonu. Nuvolari, w walce o tytuł najlepszego kierowcy, zdetronizował triumfatora zeszłorocznego sezonu Rudolfa Caracciolę, który tym razem zadowolnić się musiał drugiem miejscem.

Na trzeciem miejscu w tegorocznej klasyfikacji kierowców znajdujemy wielką niespodziankę, gdyż miejsce to zajmuje nowicjusz, o nazwisku mało dotychczas znanem w sporcie samochodowym. Tym zdolnym nowicjuszem jest młody francuski kierowca Rajmund Sommer, który właściwie dopiero w roku bieżącym zaczął na dobre uczestniczyć w wielkich wyścigach samochodowych i odrazu okazał niebywałe zdolności, odnosząc szereg pięknych zwycięstw nad najbardziej rutynowanymi mistrzami. Podczas ostatnich wyścigów na torze Miramas pobił on nawet Nuvolariego, coprawda jedynie na skutek omyłki taktycznej świetnego ale nerwowego Włocha.

Czwarte miejsce w tabeli zajmuje włoski kierowca Baconin Borzacchini, który w ten sposób raz jeszcze potwierdził swoja opinję pierwszorzędnego zawodnika.

Dopiero na piątem miejscu znalazł się słynny kierowca francuski Ludwik Chiron, który tą stosunkowo daleką pozycję ma do zawdzięczenia opisanemu na wstępie pechowi fabryki Bugatti. Nie mając równorzędnej maszyny, nie mógł Chiron stawić czoła zawodnikom z pod znaku Alfy.

Za Chironem widzimy w tabeli Hansa von Stuck, który miał w tym roku wyjątkowo dobry sezon, zapoczątkowany udaną wyprawą do Ameryki Południowej. Większość swych zwycięstw odniósł Stuck w terenie górskim, gdzie, jak wiadomo, jest on niezrównanym specjalistą.

Siódme miejsce w tabeli przypadło Janowi Wimille, młodemu francuskiemu kierowcy, który, podobnie jak Sommer, wybił się dopiero w tegorocznym sezonie. Ósmy jest „polski hrabia" Stanisław Czajkowski, dziewiątym słynny Włoch Achilles Varzi, którego gwiazda jakoś w tym roku przygasła, dziesiątym zaś — jego rodak Ludwik Fagioli, doskonały obrońca barw firmy Maserati.

To jest pierwsza dziesiątka kierowców. Drugą dziesiątkę otwierają: algierczyk Marceli Lehoux i Belg Fred Zehender, za którymi idą przedstawiciele najmłodszej generacji kierowców: Szwajcar Tauber i Francuz Piotr Veyron. Węgier Laszlo Harmann również znalazł się tym razem na liście najlepszych kierowców i to na wcale dobrem miejscu, gdyż przed słynnym Rene Dreyfusem, który w tym roku jeździł bez wielkiego powodzenia.

Przy końcu tabeli widzimy jeszcze dwóch dobrych Anglików: lorda Earla Howe i Willamsa, oraz doskonałego Niemca Burgallera. Zamyka wreszcie listę francuski kierowca, występujący pod pseudonimem Benoit.

Tak się przedstawia tabela dwudziestu najlepszych kierowców europejskich, zestawiona na podstawie rezultatów tegorocznego sezonu. Obecnie ci wszyscy wielcy mistrzowie kierownicy udają się na dobrze zasłużony wypoczynek do słynnych ośrodków sportów zimowych, gdzie, jeżdżąc na nartach i saneczkując, będą układali plany na sezon przyszłoroczny.

Już obecnie krążą pogłoski, że na rok 1933 szykują się wielkie zmiany w składzie niektórych zespołów fabrycznych. Uchodzi naprzykład za rzecz przesądzoną, że Ludwik Chiron nie będzie już członkiem zespołu fabryki Bugatti, lecz startować ma w zawodach jako kierowca niezależny. Rudolf Caracciola żegna się podobno również z fabryką Alfa Romeo — dotąd jednak niewiadomo jaka firma pozyskała dla swych barw tego świetnego zawodnika. Tak czy inaczej — przyszłoroczny sezon wyścigowy zapowiada się niemniej pasjonująco, aniżeli sezon, który niedawno został zakończony.

**Marian Krynicki.**

# Polskie raidy powietrzne

## Przegląd wielkich wypraw sportowych naszych lotników

Lot do Azji nie jest pierwszym sukcesem pkt. Karpińskiego, jak i nie pierwszym wielkim raidem powietrznym lotnictwa polskiego. Już w 1925 r. pułk. pilot Ludwik Rayski, obecny Szef Departamentu Aeronautyki, rozpoczyna chlubną kartę Polaków na dalekich szlakach.

Bez długich przygotowań, siada wraz z mechanikiem, sierżantem Kubiakiem, do seryjnej maszyny linjowej, typu Breguet XIX i leci z Paryża do Madrytu, a potem przez Casablancę, Tunis, Ateny, Konstantynopol — do Warszawy. W locie tym przebywają prawie 8000 km. w ciągu 6 dni.

W rok potem kpt. Bolesław Orliński z tym samym mechanikiem i na tej samej maszynie, zdobywają się na większy przelot. Lecą do Tokio. Przez Moskwę, Kazań, Omsk, Krasnojarsk, Czytę, Charbin, Mukden i Heidjo przybywa polski lotnik do stolicy Wschodzącego Słońca.

Orliński rozsławia imię Polski. Jest jednym z pierwszych lotników europejskich, których powitała Japonja. Przyjmują go z entuzjazmem.

W drodze powrotnej spotyka Orlińskiego i Kubiaka serja niepowodzeń. W Osaka — niepogoda; lecąc do Mukdenu muszą uciekać przed tajfunem — wracają do Heidjo. Lecą do Czyty — pęka rurka oliwna — Orliński musi lądować na stacji Mandżurja. W czasie dalszego lotu z powodu braku smaru — wytapiają się panewki w silniku, silny wiatr przeciwny — znów trzeba lądować.

Tym razem tragedja. Samolot postawiony w szczerem polu pod Byrką, zostaje przewrócony przez wiatr, łamie skrzydło i uszkadza śmigło. Przerwać lot, skapitulować? Nigdy! Lotnicy obcinają dla równowagi lewy dolny płat, z prawego zdzierają tyleż płótna, śmigło naprawiają drutem i jadą dalej!

Czyta, Irkuck, Krasnojarsk, Omsk, Kazań, Moskwa i wrzeszcie Warszawa!

W ciągu 121 g. 16 m. efektywnego lotu poczciwa „19-tka" przelatuje 22.660 km.

Polacy mają dziwną predylekcję do krajów egzotycznych, bo oto w roku ubiegłym dwóch dzielnych oficerów: kpt. pil. Skarżyński i por. obs. Markiewicz dokonują zuchwałego przelotu naokoło Afryki na trasie 25.770 km. Tym razem jest to już skuces polskiej maszyny z polskim silnikiem. Samolot Państwowych Zakładów Lotniczych typu L 2, zaopatrzony w silnik Writht 220 KM, wyprodukowany w Polskich Zakładach „Skody" na Okęciu.

Lotnicy wystartowali na Kraków; przez Belgrad, Ateny dolecieli do Kairu. Podzwrotnikowy żar towarzyszył polskiej załodze poprzez Atbarę, Khartum, Jubę, Kisonum, Abercorn, Elisabehville, Luebo, Leopoldville, Port Gentil, Duale, Lagos, Abidjean, Baumako, Dakar, Port Etienne, Cap Juby, Agadir, Casablancę. A potem powrót przez Hiszpanję, Francję i Niemcy do Warszawy.

Lot trwał trzy miesiące z 24-dniowym pobytem w Atbarze, (wymiana cylindrów i tłoka, który musiał być dostarczony z Warszawy) oraz kilkakrotna przerwa z powodu złej pogody.

Jesienią ub. roku kpt. Karpiński wraz z inż. Suchodolskim kontynuują piękną tradycję naszego lotnictwa robiąc sobie 50-cio godzinny „spacer" dookoła Europy na trasie Warszawa — Bukareszt — Konstantynopol — Rzym — Turyn — Londyn — Warszawa. Razem coś 6.500 km.

Lot odbywał się na tym samym samolocie R X, na którym kpt. Karpiński wraz z mechanikiem Rogalskim lecieli do Azji. Był to mały trening kpt. Karpińskiego do lotu w głąb Azji, którego ostatnio dokonał.

Jednocześnie przypomnieć musimy o nieszczęśliwych lotach transatlantyckich mjr. Kubali i Idzikowskiego, Klisza i Kowalczyka, jak również i o nieudanym, ale brawurowym locie Hausnera.

Czyny takie dowodzą najlepiej, że Polacy posiadają wysoko rozwinięty sportowy duch lotniczy.

**Ryszard Walczak**

# Walka o 5-bój pań

## Nowy twór federacji - wynikiem dziwacznego głosowania

Ostatnie zebranie Kobiecej Federacji Lekkoatletycznej (F. S. F. J.) w Wiedniu uchwaliło wprowadzić do kobiecych mistrzostw świata (które, wzorem męskich Olimpjad, odbywać się będą stale co cztery lata) — obok trójboju również i pięciobój dla pań.

Dotychczas pięciobój pań nie był uznawany przez F. S. F. J. za konkurencję oficjalną. Rozgrywany w Polsce od lat kilku, był u nas wprowadzony tylko tytułem próby na okres przejściowy. Pięciobój „polski" może nie odpowiadał wszystkim warunkom, które obecnie stawiamy idealnemu wielobojowi dla kobiet, był jednak wzorowany na klasycznym pięcioboju męskim i zdobył sobie pełne uznanie i dużą popularność.

Nasz projekt pięcioboju nie podobał się zarządowi F. S. F. I. Może dlatego, że przy bardzo prawdopodobnym zbiegu okoliczności, na pięć konkurencyj, wchodzących w skład tego pięcioboju, Walasiewiczówna mogłaby była zdobyć — pięć nowych pierwszych miejsc... (60 mt. oszczep, skok wdal, dysk i 200 mt.). Na zebraniu Federacji nie mówiono o tem głośno, ale najprawdopodobniej wszyscy twórcy nowego projektu zapatrywali się na sprawę pod tym kątem widzenia.

Kiedy przystąpiono do głosowania nad stworzeniem wieloboju dla pań, popełniono już z góry błąd zasadniczy. Nie biorąc pod uwagę żadnego rozsądnie umotywowanego projektu, postanowiono głosować po kolei na każdy z pięciu punktów wieloboju (!).

I w ten oto sposób powstał nowy dziwoląg, będący wynikiem targów przedstawicieli poszczególnych związków państwowych.

Niemcy woleli, żeby nie było za dużo biegów, chcieli zato wcisnąć możliwie najwięcej rzutów (Braumüller, Heublein), no i koniecznie, swoją specjalność narodową — kulę.

Przedstawiciel P. Z. L. A. członek zarządu F. S. F. I., major Szterba zdołał w czasie tego jarmarku uratować dla nas tylko 100 metrów, skok wdal i oszczep. Porwany jednak nieoczekiwanym rozwojem wypadków, musiał pogodzić się z groteskową sytuacją i postępować podobnie, jak inni.

Mamy więc dwa wioloboje kobiece: trójbój — 100 mtr. skok wwyż i rzut oszczepem, który ma zostać odpowiednikiem męskiego pięcioboju oraz pięciobój—100 mtr., skok wwyż, rzut oszczepem (te same konkur. co w trójboju!), skok wdal i rzut kulą, będący rodzajem kobiecego dekalthlonu.

Aby tę poważną rolę pięcioboju bardziej jeszcze podkreślić, postanowiono rozgrywać go w ciągu dwu dni. Dlaczego? Nie wiadomo. Czy zastanowiono się, jak to będzie wyglądało w praktyce? Naprzykład mistrzostwa krajowe; zawodniczki przyjadą do obcego miasta, będą musiały siedzieć tam dwa dni, poto tylko, aby w drugim dniu skoczyć wdal i rzucić kulą. A kto kupi bilety, żeby takie zawody oglądać?

P. Z. L. A. ma jeszcze zamiar sprzeciwić się temu pięciobojowi i ze swej strony wysunąć projekt inny. W stosunku do dawnego naszego pięcioboju zmiana dotyczyłaby prawdopodobnie tylko skoku wdal; skok wzwyż eliminuje bowiem współczynnik szybkości, pozostając najlepszą próbą czystego odbicia i elastyczności. Taki pięciobój byłby chyba najlepszy.

60 mtr. — szybkość, 200 mtr. — wytrzymałość, skok wzwyż — elastyczność, rzut dyskiem — siła i rzut oszczepem — połączenie szybkości, siły i gibkości.

Powracając do poruszonych na początku kombinacyj „osobowych" nie możemy powstrzymać się od wyrażenia opinji, że gdyby Walasiewiczówna zechciała nowemu pięciobojowi poświęcić nieco więcej uwagi, to sprytny wiedeński pomysł na nicby się nie zdał.

„Kobieta-team" da sobie napewno radę i z kulą i ze skokiem wwyż; o resztę nie potrzebuje się martwić.

W. T.

# Cały świat w paru wierszach

**Edward Ran** otrzymał wreszcie od władz amerykańskich upragnione prawo pobytu, narazie na pół roku, i udał się już do Nowego Jorku.

Ostatnim przeciwnikiem Rana w Montrealu był mało znany bokser Eddie Beaurivage.

**Scheerens** raz jeszcze dowiódł swej wyższości nad Michardem bijąc go w finale turnieju na torze Brukseli. Dwa biegi wygrał Belg, jeden — Francuz.

**Rapid** rozgromił w środę w Wiedniu budapeszteński Törekves 10:2.

**90, 170 klm. w ciągu dwu godzin** przebyli podczas dwugodzinnego wyścigu parami w Köln dwaj kolarze belgijscy Buysse i Billiet. Zwyciężyli oni parę niemiecką Majdorn — Funda o okrążenie ustanawiając przytem nowy rekord toru.

W ciągu godziny zwycięzcy przebyli 46.480 klm.

**Kolarz francuski Archambaud**, który przed kilku dniami pobił znakomity godzinny rekord Egga (44.247 klm. — nowy. rekord 44.564 klm.), podczas tychsamych zawodów w Algierze poprawił rekord światowy Bindy na 50 klm., osiągając 1:07:25". Dawny rekord wynosił 1:08:35,4".

**Bokserzy — amatorzy z Chicago** przyjeżdżają w listopadzie do Europy na szereg zawodów. Pierwsze swe kroki Amerykanie skierują do Neapolu, potem będą walczyli w Rzymie i prawdopodobnie w Budapeszcie. Pozatem związek włoski finansujący tę eskapadę chce jeszcze Yankesom zapewnić kilka startów w innych państwach Europy.

**O tytuł mistrza Europy** w wadze ciężkiej walczyć będzie 23, względnie 30-go b. m. w Brukseli pogromca Müllera — Otto van Porath. Przeciwnikiem Norwega będzie Francuz Pierre Charles.

**Young Stribling został wygwizdany** w Sidney podczas meczu ze swym rodakiem Johnny Freemanem, zakończonego wynikiem remisowym, a raczej żadnym. Okazało się bowiem, że przeciwnik Schmelinga omawiał często ze swymi przeciwnikami wynik przed meczem.

Tym razem jednak nie udało się pod wójnie: przedewszystkiem sędzia obwieścił głośno widowni, że spotkania które miało miejsce wogóle nie uważa za walkę bokserską, a po drugie poznała się już na tem wcześniej publiczność.

W rezultacie wygwizdany i obrzucony wymysłami Stribling musiał szybko uciekać z ringu.

Wyjeżdża on teraz do Południowej Afryki, gdzie ma się spotkać w Kapsztadzie z tamtejszym mistrzem Mc Corindale.

Tym razem podobno „naprawdę".

**Francuz Marcel Thil**, mistrz świata w wadze średniej, pokonał w Paryżu angielskiego murzyna Johsona w siódmej rundzie przez techniczny nokaut.

**Young Perez** — dotychczasowy mistrz świata wagi muszej, stracił swój tytuł w walce z Anglikiem Jackie Brownem. Po trzynastu rundach walki Brown zdobył tak zdecydowaną przewagę, że sekundanci niezdolnego do dalszej walki Francuza, poddali go, rzucając ręcznik na środek ringu.

**Reprezentacja bokserska Bawarji** została pokonana przez Węgry 11:5 w Budapeszcie.

**Najuch** wybrany został członkiem honorowym niemieckiego związku tenisistów zawodowych, po kilkoletnim piastowaniu mandatu prezesa.

**Lista najlepszych tennisistek Francji** została zestawiona przez tamtejszy związek. Brzmi ona: 1) Mathieu, 2) Adamoff, 3) Rosambert, 4) Henrotin, 5) Metaxa, 6) i 7) Berthet i Goldsmidt, 8) Anet, 9) Barbier, 10) Golding.

**„Cyrk" Tildena** gościł ostatnio w Kopenhadze, gdzie mistrz, oraz dwaj jego satelici Barnes i Nüsslein grali we wszelkich kombinacjach z tamtejszymi amatorami. Wyniki brzmiały: Tilden — Ulrich 6:3, 6:2, Nüsslein — Wonm 6:3, 6:1, Tilden, Barnes — Nüsslein, Ulrich 6:3, 3:6, 6:3, Tilden, Nüsslein — Panker, Henriksen 6:3, 7:5, Barnes — Jacobsen 4:6, 7:5, 6:3.

**Szwajcarska** lista tennisowa brzmi jak następuje: panowie Ellmer, Wuarin, Aeschliman, Chiesa i de Blonay; panie — Payot, Fehlman, Schaüblin.

**Paryż — Londyn 2:2.** Mecz amatorskich zespołów w Paryżu dał wynik remisowy, choć Anglicy prowadzili już 2:0.

**Wizyta piłkarzy angielskich w Paryżu** była jeszcze jednem więcej potwierdzeniem o najwyższej klasie footballu brytyjskiego. Arsenal pokonał gładko Racing Club 5:2 (3:0), górując od początku do końca nad Francuzami pod każdym względem.

Mimo deszczu, mecz rozegrany w Parc de Prince oglądało 20000 widzów, których gra zawodowców angielskich wprost porwała.

**Mistrzostwa Europy** w jeździe figurowej na lodzie będą miały miejsce w konkurencji międzynarodowej w Londynie w d. 30 i 31 stycznia roku 1933-go.

**Hokeiści francuscy** pokonali w paryskim pałacu lodowym Szkotów bez wysiłku 7:1.

**Beccali**, olimpijczyk włoski w czasie święta dziesięciolecia faszyzmu w Medjolanie wygrał 1500 mtr. łatwo w 3:58,2.

**Bieg maratoński** w Koszycach wygrał Galambos (Węgry) w 2:43.14.4, 2) Brauch (Niemcy) 2:44.15, 3) Berma (Czechy) 2:47.02, 4) Motmiller (Łotwa) 2:47:30, 5) Heks (Czech.) 2:48.31 6) Gyetvay (Węgry) 2:49.0?

**„Grand Prix des Amis des Sports"** w sumie 10 tys. franków, przyznano za rok 1932-go Cochetowi. Trudno nie zauważyć, że nagroda ta jest spóźniona, gdyż wielki mistrz rakiety akurat w ub. sezonie stracił swe pierwszeństwo na rzecz Vineza.

Poprzednikami Cocheta byli: Rigoulot, Lacoste, Sera Martin, Gaudin, Michard i Ladoumegue.

**Ladoumegue znowu amatorem?** Prasa niemiecka z całą pewnością dokładnie o sprawie poinformowanej podaje wiadomość, która zakrawa na pierwszorzędną sensację.

Otóż podobno już w najbliższym czasie ma być przeprowadzona oficjalna rekwalifikacja Ladoumequa. Znakomity biegacz francuski ma w przyszłym sezonie wystąpić znowu na bieżni jako „nieposzlakowany amator" (proszę się nie śmiać! przyp. red.) i podobno już w obecnej chwili nosi się z zamiarem zaatakowania rekordów światowych na 3 i 5 tysięcy metrów. A więc Ladoumegue ocenia swoje możliwości lepiej, niż na 8:18 i 14:17... Oto dotychczas nikt go nie posądzał.

# Barany w nowej roli

## Znakomity rekordzista wychowawcą młodych pływaków

**Budapeszt, w październiku**

Po swej niezbyt pomyślnej wyprawie do Ameryki, Stephan Barany postanowił wycofać się z czynnego sportu. Tymczasem odrazu pierwszy start poolimpijski przyniósł mu znakomity wynik 58,4 s. na 100 mtr. i zachwiał jego postanowieniem. Bo, jak rozumują tutejsze koła pływackie, Barany ma przecież dopiero 25 lat, choć już od 10 lat startuje na zawodach.

Gdyby jednak Barany mimo wszystko, wycofał się, związek węgierski ma w stosunku do niego wielkie plany, chcąc go wykorzystać dla wychowania młodzieży i przygotowań do przyszłej Olimpjady. Termin jej jest jeszcze bardzo odległy, przygotowania jednak już się zaczęły.

Związek węgierski postanowił wciągnąć w orbitę przygotowań wszystkie szkoły średnie państwa i najlepszych poddać systematycznemu treningowi. Niemniej niż 1000 dobrych pływaków było już i będzie jeszcze wypróbowanych i liczą się tu z tem, że wybierze się z tej masy 20—30 naprawdę dobrych zawodników.

Młodych waterpolistów weźmie w swe ręce dotychczasowy trener drużyny olimpijskiej, młodych pływaków — Barany.

Program przyszłego roku jest już gotowy. W Budapeszcie odbędzie się mecz Niemcy — Węgry i mecz Europa — Węgry, a drużyna waterpolo odwiedzi Anglję (wielkie tournee), Jugosławję, Szwajcarję, Włochy, Poł. Francję, Marocco itd. Aż 40 pływaków weźmie udział w tem tournee. Cyfra nie spotykana dotąd w żadnej dyscyplinie sportowej.

**Jan Bence**

# „Diable Rouge"--Hakoah (Wiedeń)

## Pogrom Austrjaków

## przy świetle elektrycznych kinkietów

**Bruksela**, 27 października

Poprzez zapełnione autami ulice Brukseli posuwamy się z trudem, kierując się ku stadjonowi Heysel, gdzie za chwilę rozpocznie się spotkanie reprezentacyjnej jedenastki belgijskiej, zwanej „czerwonemi djabłami", z drużyną wiedeńskiego Hakoahu, niegdyś dzierżącą prymat w piłkarstwie austrjackiem.

Jest godzina 7-ma wieczór. Wprost uwierzyć jest trudno, żeby w ten październikowy wieczór mogło się odbyć jakieś widowisko sportowe na wolnem powietrzu. Tymczasem, mecz dzisiejszy ma być drugim z rzędu, mającym miejsce na boisku oświetlonem sztucznem światem.

Hakoahu nie widziałem od roku 1926, kiedy przyjechał do Warszawy na mecz z Polonią. Przypominam sobie też dawną bezkonkurencyjną klasę wiedeńczyków z roku 1924.

Prasa sportowa belgijska, w swych prognostykach, przewiduje łatwą wygraną Hakoahu. Stanowisko Belgów jest tu zrozumiałe, gdyż datujący się z przed dwóch tygodni występ „czerwonych djabłów" w meczu z Holandją wypadł bardzo blado. Pozatem ostatni pobyt Hakoahu w Belgji w roku 1924, pozostawił w pamięci tutejszej opinji sportowej wspomnienie świetnej klasy drużyny austrjackiej.

Jest godzina 7.25. Boisko oświetlone 40-ma olbrzymiemi reflektorami, z których każdy oświeca ściśle oznaczoną część prostokątnej przestrzeni, w sposób niepozwalający na tworzenie się cieni. Rozmieszczenie ich wypada tak, że światło nie razi ani graczy ani też widzów. Do gry używa się piłki pomalowanej na biało. Widzów jest około 10-ciu tysięcy, liczba dość skromna jak na tego rodzaju spotkania sportowe w Belgji.

Na jaskrawo zielonej płaszczyźnie boiska odcinają się malowniczo ruchliwe sylwetki graczy. Belgijczycy mają kostjumy czerwone, Hakoah białe.

Gra, prowadzona w bardzo szybkiem tempie, wykazuje już w pierwszych minutach zupełnie nieoczekiwaną przewagę Belgów, którym udaje się w ciągu tego czasu strzelić 3 goale. Hakoah zawodzi pokładane w nim nadzieje.

Obraz gry po przerwie niemal się nie zmienia. Hakoah zdobywa się jednak na kilka efektownych wypadów i świetnych technicznie posunięć, przypominających jego najlepsze czasy. Publiczność sprawiedliwie i sportowo rozdziela oklaski.

Mimo tych zrywów drużyny austrjackiej Belgowie strzelają jeszcze 2 goale i Hakoah, przy stanie 5:0 na korzyść gospodarzy, opuszcza boisko.

Po ukończeniu meczu spotkałem kapitana drużyny Hakoahu Hermana, który powiedział mi: „Do Belgji przyjechaliśmy zmęczeni po trudach podróży z Lozanny gdzie rozegraliśmy przed kilku dniami ciężki mecz z „Lozannsports".

Nie jesteśmy przyzwyczajeni do gry przy świetle elektrycznem. Liczyliśmy na wygraną nie spodziewając się tak wysokiej klasy gry u gospodarzy. Obecnie wyjeżdżamy do Francji, gdzie rozegramy kilka spotkań".

**G. Slew.**

# Z Górnego Śląska

**Na zakończenie śląskiego sezonu motocyklowego** został zorganizowany „jesienny rajd po Śląsku". Trasa, długości 263 klm. prowadziła z rozmysłem, przez drogi polne, które wskutek deszczów były mocno błotniste. Okoliczność ta sprawiła, że tylko 22 kierowców — 50 proc. startujących — rajd ukończyło. A między tymi znalazł się tylko jeden, który przebył całą trasę bez punktów karnych -- Jerzy Knappik S. K. M., zdobywając nagrodę wędrowną p. prezydenta m. Katowic dr. A. Kocura.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego na boiskach i bieżniach zorganizował Katowicki Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego bieg naprzełaj. Seniorzy 4500 mtr. 1) Hartlik (Kol. P. W.), 2) Stokłosiński (Związek Strzel. Bielsko), 3) Chrobok (Sokół Krywałd). Juniorzy 2000 mtr. 1) Orłowski (Pogoń Katowice), 2) Pysik (Sokół Ruda), 3) Klabisz (PZP). Panie 1500 mtr.: 1) Szuasówna (Pogoń Katowice), 2) Szymczykówna (Pogoń Katowice), 3) Skrobiszówna (PZP). Bieg wywołał dość duże zainteresowanie publiczności, która się licznie stawiła wzdłuż trasy biegu.

**O mistrzostwo piłkarskie odbył** się tylko jeden mecz, który przyniósł zwycięstwo odmłodzonej drużynie Amatorskiego K. S. nad B. B. S. V. Bielszczanie przegrali na własnem boisku 2:3.

Z meczów towarzyskich wysuwa się na pierwszy plan sensacyjna porażka ligowej (bez Peterka, Urbana i Włodarza) drużyny Ruchu na własnem boisku. KS. Śląsk Świętochłowice, który zajmuje bez straty punktów pierwsze miejsce w mistrzowskich rozgrywkach Śląskiej Ligi Okręgowej, zdołał we wtorek dołączyć do swego niedzielnego sukcesu, 3:0 nad Cracovią, także zwycięstwo nad Ruchem w stosunku 3:2.

W poniedziałek odbyły się na Śląsku **Trzy mecze bokserskie:** B. K. S. „29" Bogucice — K. S. 06 Mysłowice 10.4, K. S. Slavia Ruda — Stadjon 9:7, I. K. B. Świętochłowice — K. S. Brygada Częstochowa 12:2.

**W najbliższą sobotę** odbędzie się w Mysłowicach mecz bokserski pomiędzy drużyną miejscowego K. S. 06 i zespołem I. K. B. wietochłowice.

W ramach tego spotkania odbędzie się wielce atrakcyjna walka w wadze ciężkiej pomiędzy Wocką i wicemistrzem Niemiec, Wegenerem z B. C. Westen — Berlin. (Koliduje to z meczem eliminacyjnym w Poznaniu — przyp. red.).

**Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne** (4 — 5 luty) odbędą się najprawdopodobniej w hali przemyskiej. Zwycięscy zawodów otrzymają tytuły mistrzów zimowych Polski. Aby zachęcić kluby do licznego obesłania zawodów, zarząd P. Z. L. A. ofiarowuje jednorazową nagrodę honorową dla zwycięzców w ogólnej punktacji. Na mistrzostwach w Przemyślu zostaną również zatwierdzone pierwsze polskie rekordy w hali. (t)

**Nowy Targ.** Mecz ping-pongowy między Z. K. S. Makkabi a T. G. Sokół z wynikiem 7:0.

Bieg sztafetowy zorganizowany przez sekcję Z. K. S. Makkabi, o puhar ofiarowany przez prezesa Dr. Z. Goldnera, odbył się w niedzielę, przy udziale sztafet Strzelca, Sokoła, Makkabi N. Targ oraz poza konkursem, z powodu niezgłoszenia się w terminie, sztafety T. S. Wisła Zakopane. Bieg składał się z odcinków 800x600x x400x300x200x100 mtr.

I-sze miejsce zajęła sztafeta ZKS. Makkabi N. Targ (7.49) w składzie: Wasserlauf, Natowicz, Spira, Kanengieser, Stein, Goldberg J.; II-gie miejsce — Strzelec, N. Targ, czas 8.01; III-cie miejsce Sokół, N. Targ. Poza konkursem najlepszy czas dnia osiągnęła Wisła, Zakopane, (7.39,3), w składzie: Skupień, Nowacki, Motyka Stan., Motyka J., Gabryś, Klocek. Zainteresowanie biegiem bardzo wielkie.

Wyniki zawodów l. a., które odbyły się równocześnie, nie zasługują na wyróżnienie.

**W Zakopanem** odbył się kurs szybowcowy pod kierownictwem Bronisława Czecha i R. Bujaka.

W związku z tem, odbyły się w niedzielę na Blachówce loty pokazowe wykonane przez por. pil. Kurowskiego.

# „Szczęśliwy" warszawiak

Zima się zbliża szybkiemi krokami. Niedługo opustoszeją boiska i korty, głucha pustka zapanuje nad terenami sportowemi.

„Szczęśliwy" jest warszawiak, lubujący się emocjach sportowych: nareszcie będzie mógł oszczędzać. W niedziele nie będzie potrzebował płacić wstępu na mecz ligowy, aby potem denerwować się złą grą i sumowaniem punktów.

Wieczory będzie można spędzać spokojnie i oszczędnie na łonie rodzinnem. Nie będzie go kusił wielki afisz, zapowiadający dziś mecz bokserski o zawodowe mistrzostwo Polski w wadze koguciej, a za kilka dni — w kategorji ciężkiej.

Nie będzie się martwił, iż Ran czy Poręda w tym sezonie nie przyjadą do Polski. Wystarczy mu boks amatorski. Raz na dwa tygodnie, kilka walk po trzy rundy, nokaut raz koło Wielkiej Nocy...

Szczęśliwy jest warszawiak: korty tennisowe pokryją się wkrótce śniegiem, a meczów tennisowych w krytych salach nie potrzebuje się obawiać — to marzenia ściętej głowy.

Szczęśliwy jest warszawiak: słyszał coś kiedyś o sześciodniówce, ale to zabawa dla innych. Paryż, Berlin, Bruksela czy Wrocław emocjonowały się tem widowiskiem już wielokrotnie. Ale my w Warszawie zadawalamy się czytaniem o Van Kempenie i innych bohaterach 144-godzinnego wyścigu.

Szczęśliwy jest warszawiak: hokej na lodzie, sport, w którym Polacy mają pretensje do przodowania w Europie, nie spędzi mu snu z powiek. Chyba, że pojedzie na zawody do... Katowic. Gdyby tak jeszcze bilety na mecze hokejowe sprzedawali łącznie z prawem przejazdu koleją do stolicy Górnego Śląska...

Szczęśliwy jest warszawiak: wspaniały basen na Łazienkowskiej nie nęci już swą lazurową tonią... Pływanie jest świetną rzeczą, gdy słońce grzeje, ale w zimie — to wstyd nawet marzyć o zawodach pływackich w krytym basenie.

Sama myśl, iż ludzie pływają (nawet w ciepłej wodzie), gdy mróz trzaska na dworze, jest już niedopuszczalna. A zatem nie bójcie się emocji oglądania meczów waterpolowych, czy międzynarodowych zawodów pływackich.

Szczęśliwy jest warszawiak nie zarażony sportowem życiem zimowem wielkich miast — Paryża, Londynu, Berlina...

Sport nie znudzi mu się nigdy. Przecież czeka go teraz pięć miesięcy kawiarni, kina i bridgea.

**K. Gr.**

**Szamota** startował w Paryżu z elitą kolarzy świata i po zwycięstwie nad Steffesem zajął ostatnie miejsce w finale drugich za Martinettim i Faucheux.

# Burzliwy dzień na boiskach Wiednia

**Wiedeń,** 1-go października

Niechże to będzie dla nas małą pociechą: i w Wiedniu ludzie nie umieją hamować swoich pierwotnych porywów. I w Wiedniu biją.

Gazety licytują się teraz w ilości listów otwartych w żmudnem a dziecinnem dociekaniu „kto zaczął?" „kto winien?".

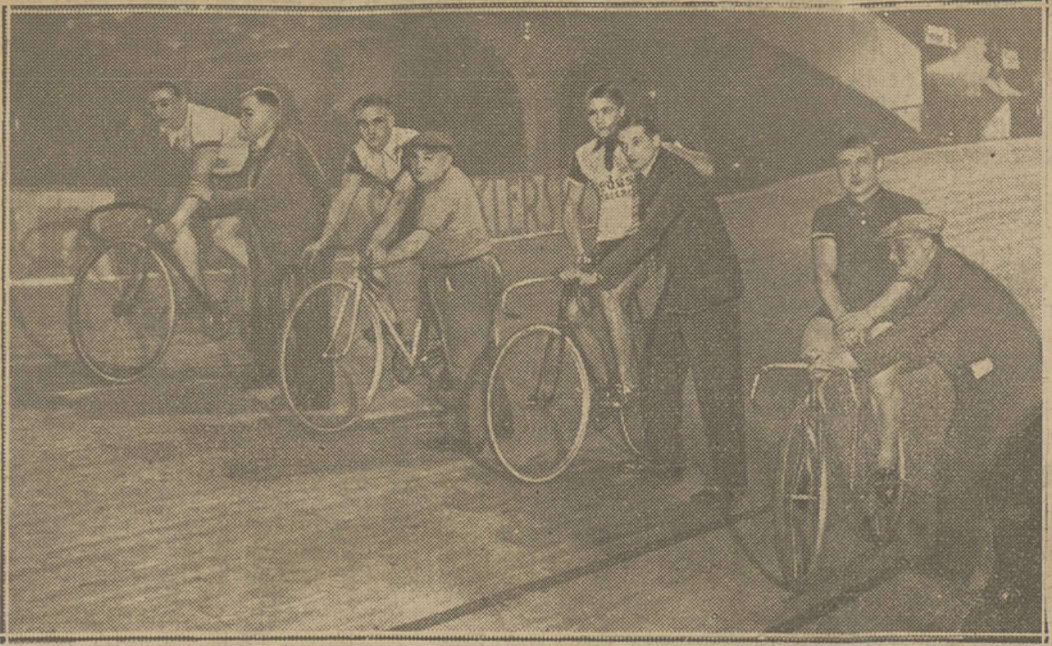
Jany z W. A. C. celnem i przemyślnem kopnięciem w kostkę unieszkodliwił Dumsera ze „Sportklubu". Ten mdleje; publiczność żąda usunięcia Janyego. W tem jakiś człowiek wpada na plac; w ręku ma potężne obcęgi. I tu sprawa — i tak dość ponura — zaczyna się jeszcze zaciemniać: poco ten pan (zresztą gospodarz placu „Sportklubu") wleciał na boisko? To jedno pytanie. A drugie — jak na rozprawie sądowej — poco miał obcęgi?

Publiczność widziała zresztą tylko, jak Hiden (cóż za wszechstronny sportowiec!) regularnym swingiem w szczękę powalił pana z obcęgami.

Tu skończyło się dobre wychowanie i respekt przed sportem, graczami i policją: widzowie poszli, że tak powiem, śladami Krakowa i ruszyli na boisko.

Spory oddział policji i pałki gumowe mają jednak także swoją wymowę i rozgoryczeni miłośnicy sportu bez bijatyki musieli się zadowolić usunięciem Janyego i trzecim („za karę") decydującym golem dla Sportklubu.

Wracając do porównania wypadków wiedeńskich z krakowskiemi trzeba jednak przyznać „zagranicznemu wyrobowi" pewną wyższość. Bądź co bądź ujęto się tu za czystością sportu i był to protest za pomocą bijatyki przeciwko bijatyce... No, ale gdzie nam do „kultury" zachodniej...



RICHTER — SCHEERENS — EHMER — FAUCHEUX
walczyli na torze pałacu berlińskiego, przyczem sensacyjne zwycięstwo odniósł ex-mistrz olimpijski Richter.



MALIK STRZELA BRAMKE W BUDAPESZCIE
Niestety, mowa tu o graczu reprezentacji Niemiec, a nie piłkarzu Polonji, podczas spotkania z Węgrami 1:2.

Nie jest to jednakże jedyną sensacją, która rozsadza poniedziałkowe gazety tytułami: „Jedenaście bramek na meczu Admira-Rapid"! „B. A. C. gromi Austrję"! Z tych wykrzykników tworzy się wielki znak zapytania „kto będzie mistrzem jesiennym ligi" — „Rapid", „Vienna", „Sportklub"? A może jednak „Austrja"? Do końca zostały jeszcze trzy niedziele i napięcie osiągnęło swój zenit. Admira i „W.A.C." — starzy arystokraci bojów o mistrzostwo stracili nawet nadzieję, za to do trójki przodującej przypętał się ni stąd ni zowąd „Sporklub", dotychczas stały autsider i skromny plebejusz. Ma on tyleż punktów co Rapid i Vienna (dwanaście) a o dwa więcej od potężnej „Austrji". Dobry „Wacker", którego dwaj skrzydłowi grają stale w „Wunderteamie" (Zischek i Horvath) jest beznadziejnie ostatni. Jednem z jego jedynych dwu zwycięstw jest mecz z Admirą, zeszłorocznym mistrzem i zwycięzcą pucharu... Niema już żadnych stałych wartości ni autorytetów.

Mimo tej bezwzględnej demokracji Rapid jest nadal faworytem, szczególnie po rekordowem zwycięstwie i przepięknym meczu z Admirą. Ta walka rozgrywana przez całe 90 minut pełną dawką temperamentu, umiejętności i siły, zmusiła publiczność do skruchy z powodu zeszłotygodnowych gwizdów. Brakło oddechu w płucach i ręce puchły od oklasków.

Przy tej okazji muszę przedstawić: Binder (dobrze proszę zapamiętać to nazwisko!) nowy „cud" futbolu, strzelec 6 (sześciu!) bramek dla Rapidu.

Kto widział raz obronę Austrjaków, ich umiejętność ustawiania się i krycia, ten jedynie może ocenić całą wartość tego gracza.

Publiczność szalała: miała bowiem wszystko, czego tylko może zapragnąć. Jedenaście bramek, szesnaście kornerów (14:2 dla Admiry!) — mówi chyba dosyć o temperaturze gry.

Rapid górował nad Admirą jedynie... Binderem. Siły były równe choć ani przez chwilę nie było t. zw. gry otwartej. Miał swe okresy Rapid, miała i Admira, gdy w ciągu 15 minut zdobyła trzy bramki, atakami wprost matematycznemi i prowadziła 3:1. Tu nastąpił jednak szturm Rapidu oraz Bindera i w trzy minuty stan brzmiał już 3:3.

Potem znów fala Admiry zalewa na chwilę boisko — pada czwarta i ostatnia bramka.

Ale już czas na benefis Bindera. Obstawiony przez wszystkich, pilnowany, ba, kopany, strzela, strzela i strzela i zdobywa, zdobywa, zdobywa... W sumie zdobyto siedem goli. Jak na jeden mecz i to z Admirą — dosyć.

Dlatego też Rapid jest „typem". Zresztą gra ze słabym Nicholsonem, Hakoahem i z zupełnie ostatnio B-klasową „Austrją". „Austrja" — drużyna mistrzów z czterema graczami w Wunderteamie przegrała do nieświetnego B.A.C. 1:5 i już chyba zrezygnowała z mistrzostwa na ten rok.

Ta degradacja mistrzów jest właśnie charakterystyczna dla Wiednia: „Admira" — której siedmiu piłkarzy grało w zwycięskich reprezentacjach Austrji o puhar Europy — zajmuje szóste miejsce, „Rapid" z trzema — pierwsze, „Sportklub" z jednym — trzecie, „WAC" z Hidenem i trzema uczestnikami zwycięskich gier — czwarte.

Jednostki są niczem w piłkarstwie — mówią te zestawienia. Zespół, kombinacja, zgranie — to atuty, które decydują o zwycięstwie, a jeszcze bardziej o zwycięstwach, o długotrwałych sukcesach, o mistrzostwie.

Lejt.

# Szwedzi w Berlinie

## *Hokeiści remisują z B. S. C. Załosny występ Arne Borga*



ARNE BORG W BERLINIE
w czasie swoich startów w stolicy Rzeszy niesmacznemi błazeństwami zniechęcił tylko garstkę widzów.

**Berlin,** 31 października.

Czy pamiętacie jeszcze jaką sławą cieszył się Arne Borg za czasów swej świetności? Sławą genjalnego pływaka i przeciętnego komedjanta. Jako amatora, pamięta go Europa i Ameryka z ustawicznym grymasem błazna na śmiesznej twarzy, który znikał tylko w ferworze walki, wiecznie rozbawionego, uganiającego się za kawałami.

Dziś jest Arne zawodowcem. Zmuszony jest pływać i błaznować za pieniądze. Jako amatorowi powodziło się widocznie wielkiemu pływakowi szwedzkiemu lepiej. Nazwisko jego ściągało tłumy, wypełniało trybuny największych basenów świata.

Wczoraj wystąpił Arne Borg po raz pierwszy jako uczciwy profesjonał w berlińskim Wellenbadzie. Niespełna sto osób przybyło, aby podziwiać jego pantominę w wodzie. Nie był to już ten stary Arne Borg; zatracił zalety pływaka, natomiast przeniósł błazeństwa ze startu bezpośrednio do wody. Cóż miał robić sam ze sobą w wodzie, on, bohater historycznych walk z Weismüllerem czy Charltonem?

Borg popłynął kilkadziesiąt metrów wzorowego crawla, pokazał jak crawlem pływać nie należy, zademonstrował kilka klasycznych nawrotów — i to było wszystko, przytem w dość skromnych dawkach, dla tych, którzy chcieli się czegoś nauczyć. Potem nastąpiła „część kabaretowa". Smutno było na to patrzeć.

Gdy po 40 minutach Arne Borg wychodzi z basenu, trudno nie żałować go, trudno powstrzymać się od myśli, że w pływactwie, bardziej jeszcze niż w innych sportach, bardziej opłaca się być amatorem, niż zawodowcem.

Lecz Borg nie daje tego po sobie poznać. Ledwo wyszedł z wody, a już otoczył go rój młodych adeptów i adeptek pływactwa. Proszą go do zdjęcia: chwyta ze stolika kufel piwa i z patetycznym giestem staje przed objektywem. Towarzysze nie mogą dopuścić do takiego „shockingu", jak uwiecznienie entuzjazmu tak wielkiego sportowca (?) dla alkoholu; zabierają mu piwo. Z grymasem „poskromionego alkoholika", jak artysta z przedmieścia, każe Arne Borg fotografować się z filiżanką śmietanki przy ustach.

*

Weekend hokejowy pozwolił po raz pierwszy w tym sezonie na wyciąganie wniosków odnośnie międzynarodowego układu sił. Najtragiczniejszy z nich to ten, że gdy w całej Europie hokej lodowy jest już tematem dnia, w Polsce o łyżwach i kiju nikt jeszcze nie myśli.

Wobec bardzo nielicznej publiczności produkowali się Niemcy, Szwedzi i Czesi. Reprezentacja Sztokholmu stała poraz pierwszy w tym sezonie na lodzie i wzbudziła podziw dla swej świetnej postawy wobec zaawansowanego w treningach Berliner S. C. Najlepszą formę w klubowym ataku B. S. C. wykazuje Herbert Brück, co jest wcale obiecującą okolicznością, dla przyszłej reprezentacji Austrji. Rezultatem dwudniowych gorących zmagań p. t. Sztokholm — Berlin, poza chronicznemi już potyczkami Balla z Abrahamssonem, były dwa remisy, 3:3 i 1:1.

Trudniej było zorjentować się w formie Czechów. Grali oni w oba dni z rezerwą B. S. C. i musieli się wysilić, aby wygrać „tylko" 11:0 i 5:1. Małecek zdaje się być świetnie usposobiony strzałowo.

W jeździe sztucznej na lodzie produkowała się bardzo obiecująca mistrzyni Niemiec, Edith Michaelis i „wiecznie druga" — Fritzi Burger. Przemiła Wiedenka nie jest w najlepszej formie i raz jeszcze, jako wicemistrzyni świata, zadokumentowała różnicę klasy między Sonją Henie, a falangą jej rywalek.

Gli.



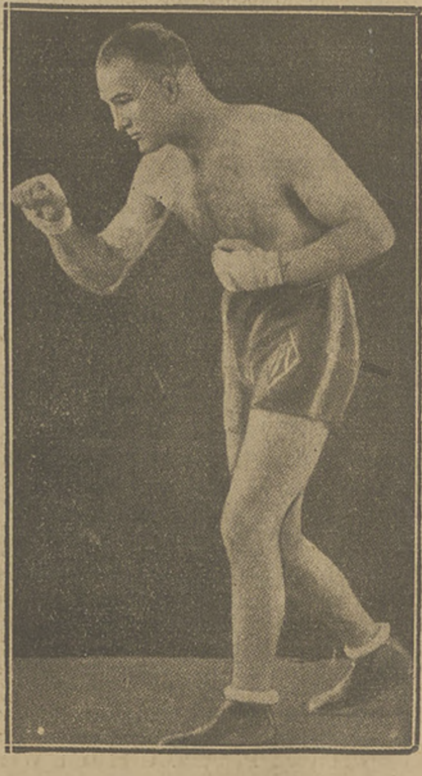
STEEPLE NIEMIECKICH BIEGACZY
na terenie wyścigowym w Karlshorst.



Mistrzyni Austrji w jeździe figurowej Fritzi Burger (z lewej strony), mimo widocznego spadku formy oczarowała publiczność elegancją swoich popisów. Obok Wiedenki stoi jej utalentowana przeciwniczka Niemka Michaelis.



SZWEDZCY HOKEIŚCI OTWARLI SEZON ZIMOWY BERLINA,
uzyskując dwukrotnie wynik nierozstrzygnięty z B.S.C. 3:3 i 1:1.



MARCEL THIEL
zatrzymał przy sobie tytuł mistrza świata wagi średniej bijąc w Paryżu Johnsona.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI